Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).
Telefon TRUdaine 14-23 i 14-93

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, WTOREK, 17 CZERWCA 1952 NR. 38

Dwa sowieckie myśliwce zestrzeliły NA BAŁTYKU SZWEDZKI SAMOLOT

Sztokholm (A.F.P.). W poniedziałek we wczesnych godzinach rannych szwedzki samolot ratowniczy zaatakowany został nad obszarem Morza Bałtyckiego przez dwa sowieckie samoloty myśliwskie i prawdopodobnie strącony do morza.

Wiele statków i samolotów szwedzkich i finlandzkich podjęło poszukiwania w strefie międzynarodowej Bałtyku między Sztokholmem i wyspą estońską Dago.

Na pokładzie samolotu znajdowało się siedmiu ludzi załogi.

Zestrzelony wczoraj samolot szwedzki brał udział w poszukiwaniach innego samolotu, który zaginął bez wieści w ub. piątek na Bałtyku w odległości 100 km. od wybrzeży sowieckich.

TRZY TRAGICZNE TELEGRAMY

Sztokholm (A.F.P.). Oto tekst trzech kolejnych depesz, wysłanych z pokładu zaginionego samolotu szwedzkiego:

4 godz. 09 min.
— dwa sowieckie «Mig-15» atakują nas —
4 godz. 11 min.
— kule 20 mm idą z prawej strony —
4 godz. 15 min.
— jesteśmy uszkodzeni w wielu miejscach —

O godzinie 4 min. 21 a więc w sześć minut po ostatnim telegramie, widziano samolot, gdy leciał na niskiej wysokości.

O godzinie 4 min. 29, inny szwedzki samolot ratowniczy sygnalizował, że widział lecącego z wielką szybkością myśliwca, które go nie zidentyfikował.

PROTEST RZĄDU SZWEDZKIEGO

Sztokholm (A.F.P.). Nadzwyczajne zebranie szwedzkiej rady ministrów zostało zwołane wczoraj na 10 rano, celem przedyskutowania tego wypadku.

Szwedzkie ministerstwo spraw zagranicznych oświadczyło, że rząd czeka na dalsze szczegółowe informacje przed podjęciem oficjalnych kroków.

ŚLADY SAMOLOTU

Sztokholm (A.F.P.). Już są rezultaty poszukiwań zestrzelonego wczoraj rano szwedzkiego samolotu.

O godz. 9.25 w połowie drogi między Sztokholmem a wybrzeżem estońskim zauważono wielką plamę oliwy na powierzchni morza, jak również znak rozpoznawczy koloru i typu, którzy mają wojskowe samoloty szwedzkie.

W kilka minut później odkryto trochę dalej trzy łodzie ratunkowe z kauczuku, które jednakże nie były wypełnione powietrzem.

ZNOWU ZŁUDZENIA NA ZACHODZIE

GROMYKO AMBASADOREM Z.S.R.R. W LONDYNIE

Jak już podawaliśmy w ostatnim numerze naszego pisma, Gromyko mianowany został ambasadorem sowieckim w Londynie.

Fakt ten nasuwa wiele komentarzy i wśród kół dyplomatycznych państw zachodnich wiele na dziei na możliwości uregulowania stosunków z Moskwą.

Czy te nadzieje mają jakieś słuszne podstawy?

Gromyko, wiceminister spraw zagranicznych Z.S.R.R. i najbliższy współpracownik Wyszyńskiego, to «numer drugi» w hierarchii dyplomacji sowieckiej, znany ze swego twardego, nieustępliwego stanowiska i sakramentalnego «weta» na konferencjach Narodów Zjednoczonych.

Sowiety miały tysiące okazji do okazania swojej dobrej woli, naturalnie gdyby ją miały, ale jak dotychczas, wszystkie zatargi i prowokacje dowodzą, że wszelkie zmiany na wysuniętych stanowiskach dyplomatycznych stanowią tylko zmianę taktyki.

Treść polityki Moskwy pozostanie zawsze ta sama: rozbicie jedności Zachodu i dążenie wszelkimi sposobami do zapanowania komunizmu nad całym światem.

Można również przypuszczać, że mianowanie Gromyki na stanowisko ambasadora Z.S.R.R. w Londynie, to chęć wykorzystania pewnego rozdźwięku jaki istnieje teraz między Wielką Brytanią i Ameryką i nadzieje sowieckie na rozbicie obozu anglosaskiego.

Przypuszczenie, że dyrektywy jakie otrzymał z Moskwy Gromyko, aby w zatargu między Wschodem i Zachodem, osiągnąć neutralność Wielkiej Brytanii, wydają się najbardziej słuszne.

ZAGADKOWE ZABÓJSTWO POLKI

Londyn (A.F.P.). Wczoraj rano w kotelu Kensington w Londynie odkryto trupa zasztyletowanej kobiety o nazwisku Christine Granville.

Jak wykazoło dalsze dochodzenie, zabitą okazała się Polka hrabina Skarbek, która podczas wojny, po inwazji obszaru Polski przez Niemcy i Rosje sowiecką — była agentką wywiadu brytyjskiego na Węgrzech, w Polsce, na Środkowym Wschodzie i we Francji.

Na razie brak bliższych szczegółów tego zagadkowego mordu.

NIEPOKOJĄCE WYPADKI W TUNISIE

Zamach na rodzinę Beja - rozruchy antyżydowskie

Tunis (A.F.P.). — Położenie w Tunisie nie poprawia się. Przed kilku dniami wykryto zamach trucicielski w pałacu Beja, skierowany przeciw niemu samemu lub jego rodzinie, a 14 i 15 czerwca br. w mieście Tunisie wybuchły gwałtowne rozruchy przeciwżydowskie, w wyniku których terroryści arabscy zabili młodego Żyda, a kilku ciężko ranili.

Próbę otrucia samego Beja lub jego rodziny udaremniono tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Mianowicie ktoś z członków rodziny Beja zaskoczył jednego z kucharzy pałacowych w momencie, gdy ten dosypywał biały proszek do potraw przeznaczonych dla rodziny Beja. Gdy wezwano lekarza pałacowego i specjalistę chemika, ten ostatni skosztował proszku i natychmiast stracił przytomność. Straż pałacowa i policja francuska prowadzą dochodzenia w tej tajemniczej aferze, typowej dla stosunków wschodnich i arabskich.



W Pałacu Inwalidów marszałek Juin udekorował Medalem wojskowym generałów Catroux, Doyena, Cocheta i Monclara.

Pierwsza od wieków wizyta premiera tureckiego u Athenagorasa 1

Ankara, (A.F.P.) Premier rządu tureckiego Menderes złożył wizytę Patriarsze prawosławnemu Athenagorasowi. Patriarcha podkreślił w przemówieniu powitalnym charakter historyczny tego wydarzenia, nie spotykanego od wieków. Jak wiadomo Turcy tolerowali przez stulecia obecność Patriarchy ortodoksyjnego w Konstantynopolu (Istambule), ale rząd turecki i za czasów sułtańskich, i później za republiki Kemala Ataturka nie utrzymywał z Patriarchą kontaktów oficjalnych.

Obecna wizyta premiera tureckiego poprzedza podobną wizytę u Patriarchy, obecnego króla greckiego Pawła.

Niebezpieczna pokusa

Po każdej wajnie istnieje niebezpieczeństwo, że wyniesione z niej doświadczenia mogą się narzucić jako podstawa do strategii na przyszłość.

Tak było po pierwszej wojnie światowej, która była typową wojną pozycyjną. Francuzi, którzy przez cztery lata trzymali się kurczowo okopów pod morderczym ogniem artylerii niemieckiej i — przetrzymawszy — wojnę wygrali, doszli do wniosku, że wystarczy zbudować nowoczesne fortyfikacje nad granicą, by mieć święty spokój i poczucie bezpieczeństwa.

Wiadomo jak się to skończyło. Druga wojna okazała się typową wojną ruchową a wspaniałe fortyfikacje linii Maginota prysnęły w krótkim czasie.

Druga wojna światowa przyniosła Stanom Zjednoczonym zwycięstwo przede wszystki dzięki potężnemu lotnictwu. W Niemczech operacje armii lądowej były poprzedzone wielomiesięcznymi nalotami które zdrugotały przemysł wojenny, zdezorganizowały obronę i złamały wole walki w całym społeczeństwie. Jeszcze widoczniejsze to było w wypadku Japonii, gdzie użycie bomby atomowej stało się bezpośrednim powodem kapitulacji.

I oto teraz w Stanach Zjednoczonych coraz mocniej podnoszą się głosy, że silne lotnictwo wyposażone w broń atomową lub wodorową wystarczy, by zapewnić bezpieczeństwo i pokój. Tak właśnie sformułował swe zdanie senator republikański Taft w swej kampanii przedwyborczej.

Podobnie wypowiedział się ostatnio demokrata sen. Mac Mahon, którego przemówienie znajdzie Czytelnik dziś na łamach naszego pisma.

Upraszczanie spraw w polityce i w strategii jest prawidłowe z punktu widzenia propagandy. Jest jednak stanowczo niebezpieczne jeśli chodzi o istotę sprawy. Posiadanie wielkiego lotnictwa, zapasu bomb atomowych i bomb wodorowych może stworzyć fałszywe poczucie bezpieczeństwa i złudzenie siły, która w praktyce okaże się niewystarczająca..

Wydaje się, że amerykańscy dowódcy wojskowi nie ulegają tym złudzeniom. Jednakże coraz częstsze wypowiedzi polityków amerykańskich budzą obawę, że w obozie zachodnim może odżyć duch wybitnego skąd inąd żołnierza — Maginota.

W. O.

Podwodna łódź atomowa będzie miała torpedy i bomby atomowe

PREZYDENT TRUMAN O NOWYCH BRONIACH AMERYKAŃSKICH

Groton, Connecticut (A.F.P.). Pierwsza łódź podwodna o napędzie atomowym «Nautilius» będzie gotowa w 1954 r. Obecnie prez. Truman dokonał ceremonii rozpoczęcia jej budowy w jednym z portów na wybrzeżu Atlantyku.

Łódź ta posiada napęd za pomocą baterii uranowej małych rozmiarów. Bliższe szczegóły technicne jej budowy są trzymane w tajemnicy. Wiadomo tylko, że łódź ta będzie mogła przebywać pod wodą przez bardzo długi okres czasu, przepływać tysiące mil morskich bez wynurzania się na powierzchnię, nie będzie potrzebowała tzw. «Schnorkla», czyli rury łączącej łódź podwodną z powierzchnią morza, ponadto będzie całkowicie niezależna od atmosfery w tym znaczeniu, że załoga będzie miała stale dopływ powietrza.

Prez. Truman dał do zrozumienia, że motor atomowy dla tej łodzi jest już gotowy w jednej z tajnych fabryk i że łódź ta będzie dysponowała torpedami atomowymi, a nawet małymi samolotami zaopatrzonymi w bomby atomowe. Zdaniem Prezydenta Trumana, wybudowanie tej łodzi będzie stanowiło taki sam przewrót w technice, jak spuszczenie niegdyś na wodę pierwszego statku parowego.

Przeciw egoistom, demagogom i biurokratom

PINAY W OCZACH SZWAJCARÓW

Prasa szwajcarska bardzo pilnie śledzi wszelkie posunięcia rządu premiera Pinay w dziedzinie gospodarczej. Zdaniem publicystów szwajcarskich (np. z ,,Journal de Geneve") wszystkie państwa współczesne, która nie chcą ulec tyranii etatyzmu coraz gorszego i biurokracji coraz potężniejszej, muszą interesować się bardzo żywo tym, co obecnie dzieje się we Francji .

Polityka Pinay korzysta z instynktownego poparcia masy francuskiej, natomiast natrafia na silne opory ze strony grup interesów, zagrożonych w swym posiadaniu. Koła polityczne nie lubią człowieka, który ponad parlamentem potrafil zdobyć sobie zaufanie kraju, syndykaty obawiają się, że koszty nowej polityki spadną na nich, ponieważ rzekomo rząd Pinaya popiera wielki patronat. Równocześnie jednak wielki przemysł, któremu Pinay chce odebrać zbyt wielkie zarobki, jest jego polityce raczej niechętny. Nawet sfery chłopskie, których przedstawiciele w parlamencie gorąco popierają Pinaya, są zaniepokojone możliwą obniżką cen rolniczych. Jednym słowem, Pinay natrafia na silny opór wszędzie tam, gdzie od czasu wojny ludzie przyzwyczaili się żyć łatwo dzięki drukowaniu przez państwo nowych banknotów i ciągłym zwyżkom inflacyjnym.

Ale właśnie ten grupowy egoizm, tworzący koalicję przeciw Pinay'owi, do pewnego stopnia stanowi dla rządu zjawisko korzystne, ponieważ zapewnia premierowi poparcie ze strony milionów uczciwych i pracowitych Francuzów, którzy mieli wstręt do koalicji interesów, rządzących jakże często Francją. Ci Francuzi przeciętni są zachwyceni premierem, tak dobrze wcielającym w swej postaci prawdziwe zalety francuskie.

Pinay zaczął rządzić Francją tak, jak dotąd swą rodzinną garbarnią w St-Chamond. Stosował się do rzeczywistości, a nie do swych życzeń, nie uważał możliwości finansowych państwa za nieograniczone. Dlatego jego słownictwo polityczne i praktyka rządowa, oparte na zdrowym rozsądku, wyglądają po latach demagogii i frazesów, na nowe zjawisko. Rozumie to najlepiej warstwa robotnicza i dlatego nie idzie na lep propagandy komunistycznej oraz odwraca się od strajków politycznych.

Wielki tygodnik szwajcarski ,,Die Weltwoche" z Zurychu pisze, że rząd Pinaya, zwalczany przed kilku miesiącami ze wszystkich stron — osiągnął w krótkim okresie czasu takie sukcesy, jakimi dotąd nie mógł się poszczycić żaden rząd IV-ej Republiki, Pinay urzeczywistnil to, co gen. de Gaulle obiecywał swym zwolennikom, ale dopiero pod warunkiem gdyby mu powierzono władzę prawie nieograniczoną. Pinay natomiast dochodzi do swojego celu drogą parlamentarną prawie bez odwoływania się do siły, a jedynie przez zgodę mas na środki, jakie proponuje.

Prasa szwajcarska przypuszcza, że jeśli eksperyment Pinaya się powiedzie, będzie to miało znaczenie nie tylko dla Francji, ale także dla wszystkich narodów europejskich.

Radio-operator aresztowany za szpiegostwo

Dnia 13-go czerwca aresztowano w Londynie 24-letniego Wiliama Martina Marshalla, radio-operatora angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Marshall oskarżony jest o zdradę tajemnicy państwowej.

Prasa londyńska szeroko rozpisuje się o tym wypadku. ,,Daily Express" podaje jego życiorys i podkreśla, że jest on zrównoważonym młodym człowiekiem, który mieszkał u swych rodziców na przedmieściu stolicy. Od trzech lat pracował jako radio-operator ministerstwa spraw zagranicznych, wpierw na Środkowym Wschodzie a później do grudnia 1951 r. w ambasadzie brytyjskiej w Moskwie. Ostatnio zatrudniony był w centrali ministerstwa spraw zagranicznych w Londynie i wcale dobrze zarabiał.

Marshall stanie w przyszłym tygodniu przed sądem, gdzie zostanie oskarżony, że od dłuższego już czasu dostarczał Pawłowi Kuźniecowowi drugiemu sekretarzowi ambasady sowieckiej w Londynie ważnych wiadomości, stanowiących tajemnicę państwową.

Inspektor policji do spraw nadzwyczajnej wagi, który zatrzymał Marshalla przy wyjściu z parku po spotkaniu z nieznanym osobnikiem, oświadczył mu, że aresztuje go za zdradę tajemnicy państwowej.

Marshall zaprzeczył stanowczo, jakoby popełnił zdradę.. Przewieziono go do sędziego śledczego, który zapytał go po przesłuchaniu czy chce być wypuszczony na wolność za kaucją. Radio-operator odpowiedział przecząco.

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy Marshall przesyłając depesze do poszczególnych ambasad brytyjskich za granicą, nie znał obowiązującego szyfru?

Drugi sekretarz ambasady rosyjskiej w Londynie Kuzniecow, który w towarzystwie radiooperatora Marshalla, odbywał tajemnicze spacery po jednym z parków londyńskich, opuścił nagle stalicę W. Brytanii i wyjechał z ambasadorem Zarubinem do Moskwy. Zdaje się, że wyjazd ten był sprytnie obmyślany poprzednio, bo Kuźniecow wsiadł na sowiecki statek handlowy znajdujący się w tym czasie w porcie londyńskim.

Tygodnik ,,Sunday Pictorial" podaje, że inspektorzy policji zamierzali przed odjazdem Kuźniecowa odbyć z nim rozmowę, lecz widząc go już na statku poniechali zamiaru. Ambasada zapytywana telefonicznie czy Kuźniecow będzie w ambasadzie, oświadczyła, że ze względu na niedzielę urzędować nie będzie. Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie mogło również potwierdzić wyjazdu Kuźniecowa, bo przedstawiciele dyplomatyczni mogą wyjechać z Anglii bez informowania ministerstwa spraw zagranicznych, a dopiero po pewnym czasie, stosownie do utartego zwyczaju, ambasady przysyłają wykaz dyplomatów, którzy opuścili Anglię.



Znana aktorka Daniele Delorme przekazuje swą wstęgę pierwszeństwa i tytuł ,,księżniczki de ,,Franc-Pinay" swej następczyni Marii Maubam.

Mac Mahon : Tylko bomba wodorowa zapobiegnie wojnie

Waszyngton (A.F.P.). Senator Brien Mac Mahon, z partii demokratycznej, przewodniczący komisji dla energii atomowej, komentując w przemówieniu kandydaturę swoją na prezydenta Stanów Zjednoczonych zapowiedział że wydałby rozkaz fabrykowania tysięcy bomb wodorowych i w ten sposób zmusiłby Stalina do wspólnej konferencji i rozbrojenia całego świata.

Te wypowiedzi przewodniczącego komisji parlamentarnej dla energii atomowej, podzieliły opinię amerykańską na dwa obozy.

Jedni uważają, że bomba wodorowa została już przygotowana do produkcji, ale jej fabrykacja nie rozpocznie się przed próbami praktycznymi, które będą miały miejsce prawdopodobnie jeszcze tego lata na atolu Eniwetok.

Druga część opinii amerykańskiej uważa, że prototyp bomby «H» istnieje już od dłuższego czasu, a tylko ze względu na bezpieczeństwo ogólne, rząd amerykański nie chce ogłaszać swych ostatnich sukcesów z bombą wodorową.

Atak Trumana na Eisenhowera

Detroit. Waszyngton (A.F.P) W czasie konferencji prasowej w Detroit gen. Eisenhower wypowiedział się za wzmocnieniem siły zbrojnej amerykańskiej, ale równocześnie oświadczył, że w najbliższych latach będzie rzeczą możliwą zmniejszenie podatków w Stanach o 40 miliardów dolarów przy pomocy obcięć budżetowych, dotyczących wszystkich działów włącznie z budżetem obrony narodowej. To twierdzenie Eisenhowera zaatakowali ostro odrazu przedstawiciele partii demokratycznej. Harriman kandydat do inwestury demokratycznej na prezydenta oświadczył, że zmniejszenie podatków naraziłoby na niebezpieczeństwo obronność Stanów, ponieważ Stalin rozumie tylko język siły. Prez. Truman w swej mowie przy rozpoczęciu budowy ,,Nautilusa" również ostro krytykował twierdzenie Eisenhowera, nie wymieniając wszakże generała po nazwisku.

Trzeba dodać, że gen. Bradley, przewodniczący komitetu szefów sztabu głównego w Stanach Zjednoczonych, oświadczył przed Kongresem, że Rosja mogłaby dzisiaj najechać Europę i że nie czyni tego tylko z obawy przed represjami atomowymi. oraz przed potencjałem przemysłowym amerykańskim.

Obniżamy prenumeratę

Ulegając licznym naleganiom ze strony naszych Czytelników oraz przedstawicieli terenowych, by dostosować prenumeratę ,,Słowa Polskiego" do poziomu ustalonego we Francji, postanowiliśmy obniżyć prenumeratę naszego dziennika poczynając od dnia 15 czerwca. Od tego dnia prenumerata ,,Słowa Polskiego" we Francji wynosi:

miesięcznie — 280 franków,

kwartalnie — 840 fr.,

półrocznie — 1.600 fr.

Z wpłat Czytelników na prenumeratę ,należności przypadające na okres od 15 czerwca br. będą zaliczone według nowych stawek.

WYDAWNICTWO

Przegląd Prasy

Dla opinii niemieckiej

Londyński dziennik „Times" z dn. 16 czerwca zajmuje się przygotowaniami do odpowiedzi alianckiej na ostatnią notę w sprawie Niemiec.

Przypomniawszy, że to Rosjanie są sprawcami podziału Niemiec na dwie części, dziennik pisze:

Jeszcze dziś możnaby próbować zjednoczenia Niemiec, gdyby rząd sowiecki był gotów do współpracy. Im bardziej nikłe wydają się szanse takiego zjednoczenia, tym bardziej mocarstwa zachodnie powinny się starać, by okazać, że to nie one stwarzają przeszkody. Im jaśniej przedstawią chęć pozytywnego załatwienia tej sprawy, tym ważniejsze to będzie w samych Niemczech, gdzie Rosjanie usiłują zrzucić wszelką odpowiedzialność na aliantów.

Aby opinia niemiecka poparła ratyfikację układu z Bonn, trzeba w niej obudzić przekonanie, że utrzymanie podziału Niemiec nie jest celem państw zachodnich.

„Times" wypowiada się oczywiście za francuską propozycją rozmów z Sowietami.

Nie programy lecz ludzie

Omawiając popularny temat jakim jest rywalizacja między Taftem a Eisenhowerem, londyński tygodnik „The Tablet" z dnia 14 bm. rzuca taką trafną uwagę:

Krótko mówiąc, margines politycznych różnic między obydwoma kandydatami bardzo się zmniejszył. Konwencja w Chicago będzie więc musiała wybierać nie między dwoma programami lecz między dwiema osobistościami. Aczkolwiek przemówienie w Abilenie znacznie podniosło autorytet polityczny generała, jego rywal ma nad nim przewagę znacznie dłuższej gruntownej roboty politycznej.

Pismo słusznie uważa, że „izolacjonizm" Tafta jest wyrazem nie poglądów lecz taktyki przedwyborczej

«FARAON» PO ROSYJSKU

W nakładzie 30 tys. egz. ukazał się w ZSRR przekład rosyjski «Faraona» Bolesława Prusa.

Jak na milionowe rzekomo nakłady książek w ZSRR, nakład «Faraona» jest raczej niewielki. (Stalin miał się kiedyś chwalić przed kimś z Polaków, że «Faraon» należał do jego ulubionej lektury).

ŚMIERTELNOŚĆ W POLSCE SPADA

Centralny urząd statystyczny w Polsce podał do wiadomości, że śmiertelność wśród ludności zdecydowanie spadła. Najwyższa ilość zgonów była notowana w r. 1945 (na 1000 mieszkańców wypadało 19,6 zgonów w ciągu roku) poczym zdecydowanie się zmniejszyła. Obecnie wynosi 8.1 (dane za 1951 r.) Ostatnie dane sprzed wojny wskazują, że w r. 1938 liczba zgonów na 1000 mieszkańców wynosiła w Polsce 13.9 (na terenach wchodzących w skład terytorium państwa obecnie 11.9), w Bułgarii — 17.9, we Francji—15.4 w Anglii — 11.6 w Niemczech —11.9

«Urzędnicy religijni» w Albanii

Nowy statut reżymowego „Kościoła"

Nowy statut wydany przez władze komunistyczne dla Kościoła katolickiego w Albanii jest zbiorem ustaw zwróconych wyraźnie przeciwko wolności religii, opartych na pozornym uznawaniu Ewangelii. Z tego pomieszania powstaje obraz nader przykry i groteskowy. Statut stwierdza na początku, że Kościół posiadać będzie charakter wybitnie narodowy. Kościół, według statutu, założony przez Chrystusa kieruje się ideami Kościoła Powszechnego, ale pod względem administracyjnym, politycznym i ekonomicznym nie podlega papieżowi i Watykanowi. Kościół więc katolicki w Albanii, — jak głosi owa ustawa rządowa, — poddany jest prawom boskim i... prawom Ludowej Republiki Albańskiej! Uznaje się wprawdzie kościelne prawo kanoniczne, o ile nie jest ono sprzeczne z ustawami państwa i z.., dobrymi obyczajami!

Statut dalej zaznacza, że biskupi poddani są w swej działalności ogółowi episkopatu z obowiązkiem zasięgania rady i zgody rady ministrów. Jedynie głowa Kościoła katolickiego w Albanii, to znaczy arcybiskup z Durazzo będzie miał prawo do komunikowania się z czynnikami duchownymi poza granicami Albanii, ale tylko... o ile nie będzie ono miało charakteru zależności czy poddania się obcym czynnikom. Nawet i ten kontakt z zagranicą odbywać się ma na „drodze urzędowej" tj. za pośrednictwem władz komunistycznych Albanii.

Biskupom „wolno" wyświęcać księży i dokonywać wszelkich czynności związanych z ich stanowiskiem jedynie zgodnie z prawami cywilnymi państwa, a w niektórych swych czynnościach będą musieli zasięgnąć zgody „rady diecezjalnej", a więc cześ w rodzaju „sowietu religijnego" diecezji.

W końcu ustawa wprowadza nowe pojęcie: „funkcjonariusza religijnego", bo tak nazywa się.. księży. Otóż taki „funkcjonariusz religijny", może objąć swe stanowisko dopiero po złożeniu przysięgi na wierność Republice Albańskiej.

Ten ostatni ustęp jak w ogóle większość przepisów tej ustawy żywcem przypomina wprowadzony przez rewolucję francuską nowy porządek, który również wymagał od księży przysięgi na wierność Republice. Ci księża zwani „assermentes" (zaprzysiężeni) stawali się z czasem tylko urzędnikami w zakresie religijnym zapracając w ogóle charakter kapłański i zrywając wszelkie węzły z Stolicą Apostolską. W ten sposób zarówno rewolucja francuska jakoteż obecny komunistyczny reżym albański starają się zerwać wewnętrzne nici duchowe, moralne i historyczne z Rzymem, aby Kościół, pozbawiony głowy i w ogóle podstaw, po pewnym czasie usechł i odpadł.

Ustawa albańska chce uczynić z Kościoła katolickiego w tym kraju „departament" państwowy t.j. coś w rodzaju obecnej cerkwi prawosławnej w Rosji. Oczywiste, że duchowieństwo albańskie nie może przyjąć takiego „załatwienia" sprawy.

W Albanii, gdzie większość ludności wyznaje mahometanizm, katolicy odznaczają się niezwykłą gorliwością, dzięki której przetrwali wielowiekową okupację turecką. Ogółem istnieje w Albanii pięć biskupstw, z których trzy nie są obsadzone. Dwu z tych biskupów zostało straconych przez reżym komunistyczny. Dwaj pozostali dostojnicy t.j. arcybiskup Durazzo znajduje się w więzieniu, a biskup Pulati, pozostaje pod ścisłym dozorem policji i nie ma swobody ruchów.

Komuniści zapominają o prawdzie że krew męczenników była i jest najbardziej plennym posiewem.

(P)

MATERIAŁY WOJENNE JADĄ NA WSCHÓD

Według wiadomości otrzymanych z Rzymu włoskie władze celne zatrzymały na granicy Włosko-Szwajcarskiej pociąg składający się z 46 wagonów, załadowanych miedzią i aluminium, z przeznaczeniem do jednego z krajów z za żelaznej kurtyny, mimo że listy przewozowe wskazywały Antwerpię jako miejsce przeznaczenia. Dziennik włoski „Giornale d' Italia" podaje, że podobne transporty materiałów o znaczeniu strategicznym wysyłane były z Włoch wielokrotnie.

—Pierwsza od wieków wizyta premiera tureckiego u Patriarchy Atkenagorasa

BRAK CHLEBA

Brak chleba daje się odczuwać w niektórych ośrodkach zachodniej Polski. Zanotowano, że ludzie odchodzili z niczym z piekarń w Brzegu, Koszalinie i mniejszych miastach woj. opolskiego. Propaganda reżymowa twierdzi, że chleb jest, ale sklepy źle organizują jego wydawanie.

„Pałac kultury" — czy główna kwatera komunistyczna w Warszawie ?

Wznoszenie w Warszawie „Pałacu Kultury i Nauki" pomiędzy ulicami Marszałkowską, Świętokrzyską, Sosnową i Alejami Jerozolimskimi odbywa się w myśl sowieckiej zasady „dognać i przegnać". Wywołuje ono duże zainteresowanie nie tylko warszawiaków i społeczeństwa w kraju, ale także Polaków w wolnym świecie.

Zastanawiający jest już sam przebieg zarówno przygotowań do tego dzieła jak jego wykonywania.

Z podpisanej w obecności Bieruta 4 kwietnia umowy wynikało, że 30-piętrowy gmach zostanie wzniesiony na koszt Rosji, z rosyjskich materiałów, przy użyciu sprzętu i maszyn rosyjskich, oraz pracą sowieckich inżynierów, techników i robotników. Plany drapacza zostały opracowane przez moskiewskich architektów Rudnewa i Rożina. Jakkolwiek prace nad tymi planami wymagały pewnych kontrolnych badań na miejscu zachowano całkowitą ich tajemnicę. Nazajutrz po podpisaniu umowy rozpoczęto natychmiast prace przy odgłosie hucznej propagandy „wdzięczności" za „wspaniałomyślność radziecką".

Są to prace wymagające nie byle jakiego zespołu ludzi, maszyn i materiałów. Na jednym z przedmieść Warszawy buduje się osiedle dla 4.000 sowieckich techników i robotników, którzy mają być zatrudnieni przy budowie. W ciągu dwóch tygodni zmontowano sieć przewodów wodociągowych i kanalizacyjnych i rozpoczęto budowę 90 tymczasowych domków. Na innym przedmieściu zakłada się bazę zaopatrzeniową z bocznicami kolejowymi, warsztatami mechanicznymi, cementownią, stacją samochodową i olbrzymimi składami. Na całej przestrzeni pomiędzy Marszałkowską, Świętokrzyską, Sosnową i Alejami Jerozolimskimi sowieckie buldozery usuwają gruz. Równocześnie prowadzi się badania geologiczne tego obszaru połączone z wierceniami na głębokość ponad 100 metrów.

Gmach ma mieć ponad 220 metrów wysokości, ma mieścić różne instytucje naukowe i młodzieżowe, muzeum przemysłowe i techniczne, salę zebrań na 4.000 osób, salę wystawową, teatr i kino.

Wszystko to zarazem wygląda w opinii społeczeństwa polskiego bardzo podejrzanie. Nikt z Polaków ani na chwilę nie wierzy, by nowy gmach miał być bezinteresownym prezentem Rosji dla Polski, bowiem jak wskazuje dotychczasowa praktyka droga wszystkich prezentów była zawsze odwrotna: prowadziła z Polski do Rosji. Im bardziej propaganda komunistyczna krzyczy o wdzięczności, tym bardziej Polacy utwierdzają się w przekonaniu, że w rzeczywistości chodzi o coś, czego Rosja potrzebuje i co robi dla siebie, a nie dla Polski. Dlaczego społeczeństwo polskie dowiedziało się o „darze" dopiero wówczas, gdy już gotowe były domki dla robotników sowieckich w Warszawie, materiały, sprzęt i gdy samego podjęcia prac budowlanych nie można było dłużej utrzymywać w tajemnicy! Dlaczego — i to jest może najciekawsze — cały materiał i sprzęt, cały personel aż do robotników — wszystko jest sowieckie, a nikt z Polaków nie ma żadnego wpływu na wykonanie robót budowlanych? Widocznie komuś ogromnie zależało na tym, by rzecz była zrobiona sowieckimi, a więc własnymi i pewnymi rękoma. Wspaniałomyślność ta jest tak zadziwiająca. że aż nasuwa przypuszczenia o zupełnie innym przeznaczeniu budowanego gmachu.

Można w gmachu pomieścić owe wszystkie cuda, o których huczy propaganda sowiecka. Co jednak będzie pod gmachem? Przecież nikt z Polaków nie dowie się, co sowieccy technicy wydrążą pod ziemią, którą tak dokładnie badali przedtem geologicznie. Nic dziwnego, że warszawiacy szepcą na ucho, że cały ten wielki szum o „Pałacu Kultury i Nauki" jest zwykłą pokrywką dla zamaskowania budowy olbrzymiego, podziemnego pomieszczenia przyszłej kwatery głównej dowództwa sił sowieckich w Europie, kwatery zaopatrzonej w potężne schrony, odporne na bombardowania atomowe. Wiadomo, że świat zachodni prowadzi wojnę w sposób cywilizowany. Ci, którzy w Moskwie planują przyszłą wojnę, mogą więc przypuszczać, że sojusznicy nie będą bombardować ośrodka nauki i kultury, zwłaszcza w Warszawie.

Czy tak jest naprawdę nie wiadomo. Napewno jednak „dar" sowiecki nie jest bezinteresowny. Przyszłość okaże. jakiego rodzaju sowiecki interes się za nim kryje.

T.B.

Złote myśli z Rosji do Polski

STALIN, BIERUT I ZIEMNIAK

Przemówienia i dziennikarskie wypracowania Bieruta są zakalcami sporządzonymi wedle stałego przepisu kuchennego : jak najwięcej przytoczeń z mów i dzieł Stalina.

Wygląda to n. p. tak („Nowe Drogi" nr 31-2, str. 8 i 9) :

„Towarzysz Stalin uczył : „zagadnienie zbudowania socjalistycznej gospodarki obejmuje całą gospodarkę narodową, t. j. i przemysł i rolnictwo... (J. Stalin, Dzieła, t. VII, str. 201-202, wyd. Książka i Wiedza, r. 1951) ...Nie podobna rozwijać przemysłu — mówi towarzysz Stalin — jeśli w kraju nie ma surowców, jeśli nie ma żywności dla robotników i jeśli nie ma jako tako rozwiniętego rolnictwa" (J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 127-128, wyd. Książka i Wiedza, r. 1951). — Tymczasem — mówi dalej Bierut po tych przytoczeniach — np. mimo słabego urodzaju ziemniaków i w związku z tym skurczenia się bazy paszowej, sporo ziemniaków pozostawało na polu po wykopkach, zwłaszcza w PGR-ach (państwowych gospodarstwach rolnych)..."

W ten sposób, jedynie i wyłącznie dzięki dziełom J. Stalina, a w szczególności t. VII, str. 201 — 202 i t. VIII ,str. 127 — 128, można się dziś w Polsce dowiedzieć, że:

1. jakie takie rolnictwo jest potrzebne lub przynajmniej pożyteczne,

2. nie należy pozostawiać, po wykopkach, ziemniaków nie pozbieranych na zniszczenie w polu.

Za kilkaset lub kilka tysięcy lat, gdy srogie wojny atomowe zniszczą świadectwa naszej doby, a ocaleją przypadkiem kartki pism Bieruta pokrajane równo i przybite na gwoździku w zacisznym miejscu, ukaże się dzieło pod tytułem:

„O pierwszych początkach rolnictwa w Polsce w połowie XX wieku, poprzednio koczowniczej i puszczą pokrytej, dzięki wynalazkom J. Stalina i ich żmudnemu przeniesieniu do Polski przez B. Bieruta".

I znowu na gwoździk.

WYKSZTAŁCENIE

Nie tylko o pożytku rolnictwa i ziemniaków można się w Polsce dzisiaj coś nie coś dowiedzieć — byle z powołaniem się dokładnym na dzieła Stalina, z podaniem tomu i stronnicy — ale także o możliwości istnienia, w ostateczności i z zastrzeżeniami, także... wykształcenia i warstwy wykształconej.

Jest to pogląd zuchwale wsteczniczy, bo przecież pierwotne hasło brzmiało i wcale nie przebrzmiało: — Dałoj gramotnyje!

Ale ostrożnie, pomaluśku, ciągle owijając w czerwoną bawełnę, można, przemycać i ten zgniły pogląd o pożytku z wykształcenia („Nowe Drogi", nr. 3, str. 64 i nast.) oczywiście z powołaniem się na pierwszego od istnienia świata odkrywcę najbardziej wstrząsających prawd:

„Na naradzie działaczy gospodarczych w czerwcu 1931 r. towarzyrz Stalin powiedział... (J. Stalin, Zagadnienia Leninizmu, str. 347, wyd. Książka i Wiedza, r. 1949)".

Co powiedział ?

„Żadna klasa panująca nie obywała się bez swojej własnej inteligencji, ...klasa robotnicza ZSRR również nie może się obejść bez swojej własnej inteligencji, ...nie tylko z ludzi, którzy ukończyli wyższą szkolę" !

Więc warstwa wykształcona nie narodu, nie społeczeństwa, ale własna i wyłączna klasy (czytaj: partii lub kliki) panującej i jeszcze, jak zastrzega się to przedstawienie czytelnikom polskim stanowiska partii bolszewickiej (str. 65):

„...z otoczeniem tych specjalistów atmosferą towarzyskiej współpracy, opieką i kontrolą".

Czyli krócej bez słówek przejściowych: kontrolą.

Powołanie się na istnienie warstwy wykształconej, jako dźwigni, we wszystkich cywilizacjach od tysięcy lat (śródziemnomorskiej, hinduskiej, chińskiej, a zwłaszcza greckiej, rzymskiej, średniowiecznej i nowożytnej przed rokiem 1917) mogło by się skończyć i nieraz kończyło się ścianką.

Ale, skoro Stalin tak powiedział, skoro ma to być warstwa wykształcona własna i wyłączna klasy panującej (przyp.: to szydło ciągle wyłazi z czerwonego worka, znowu panowie i słudzy), skoro warstwa wykształcona niekoniecznie... z wykształceniem, skoro pod kontrolą, więc można i w Polsce roku 1952 przynajmniej nieśmiało szeptać o możliwości istnienia takiej warstwy.

Ale skąd wziąć warstwę wykształconą w Polsce, która nigdy o czymś takim nie słyszała ?

Ta wskazówka ukryta jest w ogonie wywodów (in cauda venenum) i dopiero spod niego wychodzi (str. 73):

„Kultura socjalistyczna narodów radzieckich, prawdziwie i do głębi humanistyczna, na wskroś i do głębi postępowa (przyp.: to pewnie łagry) ...Przodujące w skali światowej nauka i sztuka radziecka (przyp.: w skali światowej koło Uralu)... Nauka i sztuka radziecka dla inteligencji Polski Ludowej (przyp.: to prawda nie dla Polski w ogóle lecz dla tz.w., też kłamliwie, ludowej) stanowi przebogatą i niezastąpioną skarbnicę...".

Tędy go wiedli.

MŁODZIEŻ

Wskazówki jak wychowywać młodzież także brać ze wschodu („Nowe Drogi", nr. 33, str. 74):

„W pracy wśród młodzieży partia nasza korzysta coraz szerzej z doświadczenia WKPb (t.j. komunistów rosyjskich) na polu wychowania młodzieży radzieckiej i Komsomołu".

Jakie są tego wyniki ?

Wspomina o nich „Trybuna Ludu" (nr. 142) w uwagach o zbliżających się egzaminach dojrzałości:

„Stwierdzono jednak w wielu wypadkach słabe przygotowanie w dziedzinie matematyki, fizyki i chemii, braki w opanowaniu języka polskiego (przyp.: nawet i to!), słabe oczytanie w literaturze polskiej i powszechnej, niekiedy skłonność do frazesów (przyp.: wcale zajmujący wpływ wtłaczania marksizmu - leninizmu - stalinizmu)".

A jak to leczyć ?

„Przebiegiem egzaminów dojrzałości — powiada „Trybuna Ludu" wobec tych stwierdzeń — powinny kierować prezydia wojewódzkich rad narodowych... Dużą rolę mają do odegrania, jak w ubiegłym roku, przedstawiciele czynnika społecznego w komisjach egzaminacyjnych. Złożenie egzaminu maturalnego powinno świadczyć... o jej (młodzieży) dojrzałości ideowej i świadomości zadań, jakie państwo i partia stawiają przed nią...".

Oczywiście, prezydia rad, czynnik społeczny, partia, to najlepsze lekarstwo na braki w matematyce i w języku polskim.

POŁAWIACZ PEREŁEK

Nowa napaść na Watykan

PISMA KOMUNISTYCZNE W POLSCE ZOHYDZAJĄ STOLICĘ APOSTOLSKĄ

Cała niemal komunistyczna prasa w Polsce umieszcza w tym tygodniu informacje, sfabrykowane przez centralną komórkę „propagit" PZPR, mające na celu zohydzenie Stolicy Apostolskiej w oczach krajowego czytelnika.

Drukowane w różnych pismach i pod różnymi tytułami artykuły usiłują powiązać Watykan z działalnością rozmaitych firm bankowych i kapitalistycznych Włoch i Ameryki, chcą stworzyć wrażenie, że Kościół katolicki jest instytucją żyjącą ze spekulacji i wyzysku, że jest wrogiem włoskich chłopów, że współdziała z najbardziej spekulanckimi przedsiębiorstwami świata dla zarobienia pieniędzy.

Artykuł wymienia nazwiska B. Nogary, Marcantonio Pacelliego, inżynierów Gualdi i Galeazzi oraz markiza Sachetti, jako ludzi, którzy z ramienia sfer kościelnych rzekomo uczestniczą lub kierują wielkimi operacjami finansowymi, opartymi na wyzysku drobnego pracownika lub ciułacza.

Argumenty artykułów są po prostu zmyślone, łączą plotkę z fantazją ale, niestety w Polsce, nie można ich ani odeprzeć ani sprostować. Czytelnik jest skazany na ich przeczytanie i nie ma nadziei na dowiedzenie się, że są nieprawdą. Reżym komunistyczny bowiem kłamie tyle ile mu się podoba, wiedząc że milicja, Bezpieka i cenzura nie pozwolą na przeciwdziałanie.

Z dalekopisu

KOMUNISTYCZNE NIEMCY CHCĄ NAWIĄZAĆ KONTAKTY DYPLOMATYCZNE Z ZACHODEM

Jak podaje dziennik „Koelnische Rundschau", półurzędowy organ kanclerza Adenauera, minister spraw zagranicznych Niemiec Wschodnich, Georg Dertinger oficjalnie podał do wiadomości, że wkrótce nastąpi otwarcie misji handlowych w Oslo, Sztokholmie, Kopenhadze, Bernie, Brukseli i Hadze.

Ogólnie się przypuszcza, że komunistyczne Niemcy Wschodnie będą chciały następnie zamienić te misje handlowe na ambasady.

JESZCZE O NAFCIE...

Cała prasa Iranu z entuzjazmem rozpisuje się o epopei tankowca „Rose-Mary", który obecnie jest na morzu z ładunkiem 800 ton nafty z przeznaczonych dla jednego z towarzystw szwajcarskich. Niektóre pisma jednak obawiają się interwencji brytyjskiej podczas przejazdu Kanałem Sueskim.

Dzienniki te, które są w opozycji do rządu dr. Mossadegh'a, zaznaczają — że w czasie gdy Międzynarodowy Trybunał Rozjemczy w Hadze rozpatruje skargę, wniesioną przez władze brytyjskie, Wielka Brytania stara się za wszelką cenę nie dopuścić do eksportu nafty z Iranu.

MANEWRY „BEEHIVE II" ZAKOŃCZYŁY SIĘ

Główna Kwatera sił alianckich w rejonie południowej Europy nadmienia w oficjalnym komunikacie, że wczoraj zakończyły się wielkie manewry, tak zwane „Beehive II", w których brały udział jednostki morskie i powietrzne francuskie, włoskie, brytyjskie, amerykańskie i greckie.

Komunikat dodaje, że te manewry na wodach morza Śródziemnego wykazały doskonałą współpracę wszystkich jednostek.

UNIA PŁD. - AFRYKAŃSKA PRZEWIDUJE DEWALUACJĘ FUNTA

Minister finansów Unii Południowo - Afrykańskiej, Hawenga oświadczył wczoraj przedstawicielom prasy, że w wypadku nowej dewaluacji waluty brytyjskiej Unia zerwie z blokiem szterlinga.

Hawenga uzasadnił to tym, że Unia jest niezależną w swej polityce finansowej i przede wszystkim musi bronić swych własnych interesów.

21 SAMOLOTÓW „SABRE F. 86" PRZYBYŁO DO W. BRYTANII

Siły lotnicze Wielkiej Brytanii wzbogaciły się o nowe 21 samolotów myśliwskich o napędzie odrzutowym typu „Sabre F 86", które po przeleceniu Atlantyku przybyły wczoraj z Kanady do bazy Luffenham.

JAK NALEŻY SIĘ MARTWIĆ ?

KRÓTKI WSTĘP

Należy odrazu wyjaśnić, że szkic niniejszy nie będzie miał nic wspólnego z artykułami lekarskimi czarującego dr El., którego głęboka znajomość straszliwych, grożących nam chorób, — prawdziwie godna Eskulapa. — łączy się z epicką werwą pisarską, prawdziwie godną Homera. Poza tym szkic ten nie będzie się zajmował, równie jak artykuły dr El., sposobami jak uniknąć wszelkich niedomagań. Zadaniem jego będzie jedynie wskazanie, w jaki sposób można i trzeba wpędzić się w ciężką chorobę.

ZMARTWIENIE JAKO TAKIE

Zmartwienie jest to stan, w którym indywiduum jest niezadowolone: a) z siebie (bardzo rzadko), — b) z kogoś (znacznie częściej), — c) z czegoś (równie często) — d) z całego świata. Wreszcie, i to jest najlepsze, że ma ono wszelkie zadatki na rasowego martwiciela: — indywiduum nie wie dlaczego, ale martwi się dla zasady. Niestety, jest to bardzo rzadkie. Trzeba stwierdzić z przyjemnością, że ogół Polaków lubi się martwić i robi to wcale nieźle. Ale niestety, gubią nas nasze narodowe wady: brak wytrwałości i lekkomyślność.

KILKA PRZYKŁADÓW

Co z tego, że widzisz jegomościa z grobową miną? Zapytasz go: «Co słychać dobrego?», Odpowie, krzywiąc się: «Co, panie, może być słychać dobrego?». Więc niby jest dobrze, jegomość jest, jak widać, uczciwie zmartwiony, gnębi się od rana, — ale jakże łatwo, niestety, sprowadzić go z tej dobrej i właściwej drogi! Opowiesz mu jakiś dowcip. No, to jeszcze wytrzyma. Powie: «Panie, to kawał z brodą, jak ze «Słowa Polskiego», jak panu nie wstyd?» I skrzywi się jeszcze boleśniej. Ale? spróbuj go zapytać «Nie wie pan czasem, co spotkało Psztyckiego? Taki jakiś zmartwiony, jakby go do radia w Monachium nie wzięli, albo może wizy draniowi nie dali?». «Co pan mówi?» — zawoła odrazu rozjaśniony, oczy mu rozbłysną i pokaże w uśmiechu nowe zęby od Burchardta.

BRAK METODY

Właśnie — ten brak metody, brak wytrzymałości, brak należytego treningu nas gubi.

Człowiek, który martwi się jedynie powierzchownie, którego można byle głupstwem pocieszyć, — nigdy do niczego nie dojdzie, nigdy nie zajmie poważnego stanowiska, nigdy nie zostanie prezesem. Oczywiście, nie trzeba go zrażać, bo straci wiarę we własne siły, porzuci martwienie się i stać się może niebezpiecznym optymistą.

NIEBEPIECZNI OPTYMIŚCI

Są i takie jednostki. Na szczęście jest ich mało, ale jeszcze się trafiają. Błędem byłoby lekceważyć ich niszczycielską działalność. I nie zniszczy się ich prostym, trafnym określeniem: «śmieje się, bo głupi», albo: «i z czego ten idiota się cieszy?». To byłoby zbytnim upraszczaniem zagadnienia. Jedyny, radykalny sposób, — to całkowite unikanie optymistów, tak jak prawdziwy sportowiec (a czymże jest szlachetny martwiciel, jak nie sportowcem nieszczęścia?) — unikać musi alkoholików, palaczy lub cudzołożników.

JAK POWINIEN MARTWIĆ SIĘ PRAWDZIWY MARTWICIEL?

Wytrwale. Stale. Bez odpoczynku. Poza tym, musi być uważny i czujny. Bo życie nie szczędzi nam rożnych zasadzek i złośliwych niespodzianek. Trzeba rano odrazu wstawać w złym humorze. To jest bardzo ważne. Jeżeli budzisz się wyspany, zdrów i właściwie «szczęśliwy» (Państwo zechcą zauważyć, że przy tym słowie kładę umyślnie cudzysłów) — to trzeba sobie odrazu przypomnieć jakieś zapasowe nieszczęście. Wszystko jedno — może być nawet już zleżałe. Jakaś dziewczyna, którą przed dwudziestu laty w Zakopanem można było pocałować, a nie pocałowało się. Wystarczy. Potem pomyśleć rozważnie o wszystkich świństwach, jakie nam wczoraj bliźni zrobili, albo — co jest jeszcze lepsze — jakie chcieliby nam zrobić!

Na ulicy, w metro, w pociągu — ciągle czujnie, wytrwale szukać okazji do zmartwień, nawet najdrobniejszych. Jeżeli teraźniejszość nie daje ci powodu do zmartwień — myśl o przyszłości! Tego nikt nie wytrzyma. I ucz się martwić o tak zwane «nic». Od kobiet się tego ucz — one to świetnie umieją!

ZWALCZANIE POKUS

«No, ale jeżeli spotka mnie coś miłego — ktoś zapyta — trudno się przecie wtedy martwić».

TRZEBA się martwić. W każdej dobrej rzeczy, w każdej miłej niespodziance, rasowy martwiciel może dopatrzeć się nieszczęścia. Trzeba tylko się martwić. Udało ci się pożyczyć tysiąc franków? Dobrze. Ale, kto wie, czy ten wariat nie dałby ci dwóch i trzech i pięciu tysięcy, a ty — idioto — nie poprosiłeś go o to. Taką okazję stracić! Cztery tysiące, jak w błoto! Niech to wszyscy itd.! Rozumiecie Państwo teraz, o co chodzi? Łatwe, co?

REZULTATY

Nie każą one czekać na siebie. Gdy będziesz doskonałym martwicielem, gdy od rana do nocy będziesz skrzywiony, zgorzkniały, — znajomi zaczną cię unikać. To bardzo dobrze, nowy powód do zmartwienia. Ale — będziesz miał opinię człowieka poważnego, o głębokim umyśle. Człowieka, Który Ma Powody Do Zmartwienia. Człowieka — Serio. Wybiorą cię na prezesa. Dożywotniego prezesa dożywotniego stronnictwa.

TRUDNOŚCI

Naturalnie, nie jest to sprawa łatwa. Wymaga oczywiście wielkich wysiłków, ciągłego ćwiczenia i doskonalenia. Ale nic bez pracy nie przychodzi. zmartwienie to nie paczka z Ameryki. Trzeba się pomęczyć. A taki mistrz Dygat nie pracował, nie ćwiczył przez tyle lat? A jak teraz się martwi? To jest — jak gra? — chciałem powiedzieć...

ST. KOTWICZ

DZIŚ

WTOREK

17

CZERWCA

ŚW. ADOLFA, *bpa i w*

Adolf zwany też Adulfem, wraz ze swym bratem Botolfem głosił wiarę Fryzom w płn. Niemczech w drugiej połowie w. VII. Wraz z bratem spoczął w założonym przez Botolfa klasztorze Ikanhoe.

PRZED SĄDEM CZYTELNIKÓW

S. S., Kork, Anglia: „Jestem bardzo zadowolony z powstania „Słowa Polskiego" gdyż uważam, że pismo to przyniesie duży pożytek sprawie polskiej i da możność wypowiedzenia się wszystkim Polakom na emigracji".

S. Viry: „Słowo Polskie" bardzo mi się podoba i życzę Panom Redaktorom, by pismo ich dotarło do każdego domu polskiego, bo naprawdę na to w pełni zasługuje".

T. P., Francja: „Z zadowoleniem stwierdzam, że „Słowo Polskie" jest na wysokim poziomie zarówno pod względem wiadomości literackich, jak i nowości kulturalnych".

F. J., Moyeuvre, (Moselle): „Bardzo serdecznie dziękuję za przesyłanie „Słowa Polskiego". Nareszcie powstała gazeta, na którą tak długo czekaliśmy. Szcześć Wam Boże w Waszej pracy".

Księża-robotnicy

„Kościół składający się jedynie z bogatych, nie jest Kościołem naszego Pana. On założył swój Kościół przede wszystkim dla biednych. Dlatego trzeba Mu oddać masę robotniczą". (Pius XI do Katolickiej Młodzieży Robotniczej we Francji).

Od czasu, gdy Bernanos uczynił z wiejskiego proboszcza bohatera kilku swoich powieści, księża zostali pasowani na gwiazdy europejskiego romansu. Lecz dziś, oprócz tych niezapomnianych postaci wikarych i proboszczów, oprócz sylwetek kolonialnych kapłanów czy meksykańskich księży, oprócz intelektualistów i dowcipnisiów w sutannach, jeszcze nowy temat narzucił się katolickiej powieści współczesnej: *księża-robotnicy*, o których już głośno we Francji i poza Francją. Byłoby jednak niegodne postawy chrześcijańskiej a uwłaczające bohaterstwu tych wspaniałych duszpasterzy, gdyby się nimi interesowano tylko jako —tematem literackim i gdyby nie uwzględniano religijnego czynnika ich działalności misjonarskiej czy pionerskiej. Spróbujmy więc z tego drugiego punktu widzenia zastanowić się, skąd się wzięli ,kim są, na czym polega działalność nielicznej grupy tych księży świeckich i zakonnych, których praca wśród mas ludowych Paryża i Francji — wywołuje zachwyt i największe uznanie u jednych wiernych, a dla innych staje się przysłowiowym kamieniem obrazy, o który nabija sobie guza ich mieszczański egoizm i zaślepienie klasowe.

To święci naszych czasów — głoszą entuzjastycznie pierwsi, na czele których stoi Gilbert Cesbron, autor głośnej już powieści„Święci idą do piekła" poświęconej „Misjom Paryża".

To komunizujący zapaleńcy — od żegnują się od księży-robotników pewne francuskie koła patronalne i kapitalistyczne.

To piąta kolumna Watykanu, wciskająca się w nasze szeregi by rozbić jedność klasy robotniczej, by walczyć z marksizmem — oburzają się na sekretnych zebraniach komuniści:

To nasi prawdziwi towarzysze — wyrażają swe uznanie robotnicy, wśród których owi księża pracują.

W rzeczywistości, ci niepokojący opinię publiczną księża-robotnicy poczęli się z: 1) wielkiej troski-episkopatu Francji o spoganiałe masy robotniczo-ludowe 2) z pełnego zrozumienia problemu robotniczego i sympatii kardynała Suharda (zmarłego arcybiskupa Paryża) oraz z poczynań słynnego ks. Godina, ongiś sekretarza federalnego J.O.C., tj. Katolickiej Młodzieży Robotniczej.

„Stwierdzam jeden fakt, — pisał kardynał Suhard. — Ogół naszego ludu nie myśli już po chrześcijańsku. „Między nim a gminą chrześcijańską istnieje przepaść, co sprawia, że aby do „niego dotrzeć, trzeba wyjść od nas i pójść do nich".

Tę konieczność „wyjścia" z Kościoła do mas robotniczych, a więc konieczność nowej formy apostolatu podkreślił jeszcze silniej ks. Godin w swej słynnej książce „Francja — kraj misyjny?", która zaalarmowała wszystkie katolickie koła francuskie. Mianowicie wykazał on, że w ludowych parafiach wielkich miast jedynie 15-20 procent mieszkańców sympatyzuje z katolicyzmem, a z tego zaledwie 5-10 proc. związane jest z gminą chrześcijańską, lecz i oni coraz to mniej praktykują. Wprawdzie J.O.C. grupuje i zyskuje wiele młodzieży robotniczej, ale sekcje Jocistów żyjące i działające w łonie, czy w pobliżu parafij— nie są w stanie poruszyć olbrzymiej spoganiałej masy robotnic i robotników w ich a-religijnych czy antyreligijnych środowiskach. W związku z tym stanem rzeczy ks. Godin doszedł do przekonania, że jedynie organizacja i działalność odrębnego kleru misjonarskiego oraz zezwolenie na misjonarską bezpośredniość i swobodę kontaktów z masą ludowo-robotniczą w zakładaniu gmin chrześcijańskich po różnych ośrodkach pracy — będą mogły powstrzymać i odwrócić dalszą poganizację masy chłopskiej i robotniczej.

I tak oto powstały: w r. 1941(w skutek decyzji kardynałów i arcybiskupów francuskich) MISJE FRANCJI, a w r. 1944 — MISJE PARYZA-dzieło ks. Godina.

Księża z tych obu misyjnych organizacyj pracują jako robotnicy, utrzymują się z własnych zarobków, mieszkają w dzielnicach robotniczych i ubierają się jak robotnicy różnych zawodów. Zachowują przy tym wszystkie przepisy życia kapłańskiego. Co więcej, w imię swego apostolatu zobowiązują się szczególny nacisk kłaść na praktykę ubóstwa, czystości, posłuszeństwa i pokory, a przede wszystkim — życia kontemplacyjnego.

Ile siły duchowej i fizycznej i jak wielkiego wyrobienia wewnętrznego potrzeba, aby sprostać tym wszystkim obowiązkom i wymaganiom i być przy tym — jak to określił ks. Godin — ewangelicznym „zaczynem w cieście masy robotniczo-ludowej" To też kandydaci do „Misyj Francji" i „Misyj Paryża" dobierani są nader starannie i przechodzą specjalne wychowanie. Przede wszystkim — muszą to być ochotnicy o wielkim powołaniu i zapale misjonarskim, zdolni fizycznie i moralnie do życia, jakiego wymaga nowy apostolat. Następnie otrzymują oni konieczne a zwyczajne wykształcenie w seminarium duchownym (w Lisieux) wraz z wszystkimi jego wymaganiami zwłaszcza w dziedzinie wyrobienia i szczerego przeżywania życia wewnętrznego. Wreszcie — otrzymują także-pogłębioną formację intelektualną a nawet artystyczną; a to dla głębszego zrozumienia spotykanych środowisk i dla łatwiejszego nawiązywania kontaktów. Dopiero tak przygotowani księża wysyłani bywają na pracę misyjną, do której przygotowują ich także studia problemu robotniczego na skalę światową.

H.DONIEC

Na ziemi przesiąkłej krwią męczenników

WRAŻENIA Z BARCELONY

Niejeden z nas czytając reportaże z niedawnego odbytego 35-go Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego zastanawiał się, dlaczego właśnie wybrano Barcelonę jako miejsce tej wielkiej manifestacji całego świata katolickiego. Komitet Organizacyjny wybrał właśnie to miasto dlatego, że zginęło w nim z rąk komunistów przeszło dziesięć tysięcy księży i kilka tysięcy ofiar cywilnych. Wystarczyło przejść korytarze College Bona Nova, ażeby przekonać się ze spisu poległych, ile niewinnej młodzieży padło w obronie wolności i wiary. Pragnę przytoczyć słowa przewodniczącego Komisji Międzynarodowej Katolickiej imigracyjnej, wypowiedziane w dniu otwarcia konferencji :

„Ta ziemia, na której oddajemy cześć naszemu Najwyższemu Panu ujatonemu w Eucharystii, jest przesiąknięta krwią męczenników, którzy oddali swe życie w obronie wiary świętej i wolności".

Nie należy również zapominać, że Barcelona jest ośrodkiem katolicyzmu oraz znana jest ze specjalnego kultu dla Eucharystii. Sławne są tu procesje Bożego Ciała. Gdy się szło w wielkiej procesji niedzielnej, w której brali udział wielcy dostojnicy Kościoła, duchowieństwo przed stawiciele wojska i niezliczone rzesze wiernych, mimo woli nasuwały się wspomnienia wielkich procesji w Polsce, w okresie przedwojennym, gdyż niestety obecnie są one przez komunistów zakazane.

Nasi rodacy przebywający za granicą, pomimo wielkich trudności, przybyli do Barcelony, ażeby zamanifestować wobec całego świata katolickiego, że naród polski żyje i zawsze będzie stal wiernie przy Chrystusie Panu.

Gdy się ukazała delegacja polska, na czele której kroczył J. Eks. Ks. Biskup Gawlina, protektor uchodźstwa polskiego w towarzystwie generała Andersa, zerwała się burza oklasków, a zebrane tłumy wznosiły okrzyki na cześć Polski.

Trzeba podkreślić, że na każdym kroku gospodarze manifestowali swe przyjazne uczucia dla narodu polskiego.

Dla nas, którzy mieliśmy tę wielką okazję uczestniczenia w 35-ym Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym, uroczystość ta pozostanie na zawsze w pamięci.

F. M.

ZLOT ZWIĄZKÓW K. S. M. P.

Z okazji Stulecia Kopalni w Półn. Francji Związki K.S.M.P. wybrały sobie jako miejsce tegorocznego Zlotu — miasto Lens, gdzie 22 b.m. Druhny i Druhowie przybędą setkami z północnych okręgów, a delegacje z najdalszych zakątków Francji. Wszystko wskazuje na to, że uczestnictwo młodzieży w tegorocznym Zlocie będzie rekordowe.

Do młodzieży dołączy się napewno i starsze społeczeństwo polskie przede wszystkim z okolicy Lens, aby oczy swe nacieszyć widokiem karnych szeregów młodzieży zorganizowanej, aby usłyszeć Słowo Boże, wygłoszone przez Dostojnego Opiekuna polskiej emigracji we Francji Ks. Prałata K. KWAŚNEGO. aby w ceremoniach rannych duszę swą i serce pokrzepić żarliwą wspólną modlitwą, a po południu odmłodzić ducha widokiem wyczynów sportowych i pokazów gimnastycznych. Wieczorem na najpiękniejszej sali w Lens czeka nas prawdziwa uczta artystyczna, składająca się z występów teatralnych, śpiewu, muzyki, humoru i polskiej atmosfery.

Wiemy dobrze, że dzisiaj oczy całego społeczeństwa polskiego są zwrócone na nas młodych, którzy mamy starannie przechowywać spuściznę naszych ojców, wyrość na ludzi wartościowych pod względem religijnym i polskim, być chlubą naszych rodziców, nie zawieść nadziei jaką w nas pokłada Kościół, Ojczyzna i Polska Emigracja we Francji. My zaś ze swej strony prosimy i oczekujemy od starszych-poparcia i życzliwości. Jesteśmy przekonani, że nasze oczekiwania nie będą zawiedzione i na naszym Wielkim Zlocie w Lens 22 bm. zobaczymy wśród siebie licznie zebrane starsze społeczeństwo polskie.

Ogólny program Zlotu:

Przed południem godz. 10 Uroczysta Msza Św. polowa na stadionie Bollaert, odprawiona przez Dziekana Francji Półn. Ks. Kan. Nosala z kazaniem Ks. Rektora KWAŚNEGO, a godz. 11.30 — pochód do Pomnika Poległych i złożenie wieńca.

Popołudniu o godz. 13.30 — rozgrywki sportowe i pokazy na stadionie Bollaert, występy taneczne i koncert polskiej orkiestry, a o godz. 17 — akademia na wielkiej sali przy 1, rue de Bethune, niedaleko kościoła polskiego, a wiecz. o godz. 20—zabawa taneczna.

Polska Młodzież Katolicka serdecznie zaprasza Szanownych Rodaków na swój Wielki Zlot Związkowy.

Zarządy Związkowe
K.S.M.P. we Francji

POLONIA WE FRANCJI

P.K.S.U. VERITAS ZAWIADAMIA:

WSPOLNA MODLITWA: w piątek 20 bm. o godz. 20.30 wspólne nabożeństwo ku czci Najśw. Serca Pana Jezusa w bazylice Sacre-Coeur (metro: Anvers).

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE i miesięczne nabożeństwo w niedzielę 22 bm. o godz. 9.30 w Polskim Seminarium Duchownym — 5, rue des Irlandais, Paris 5 (metro: Monge, Cardinal - Lemoine, Luxembourg).

W programie: Referat p. dr. K. Glunzińskiego pt. „Człowiek w życiu społecznym", wybór komisji rewizyjnej oraz zatwierdzenie wysokości składek na r.b.

KOŁO ROŻAŃCOWE zbierze się przed nabożeństwem miesięcznym o godz. 9.

KOŁO STUDIUM RELIGIJNEGO — na zebraniu czerwcowym Koła w środę 25 bm. o godz. 20.15 w lokalu Stow. Studentów Polskich — 4, rue de l'Odeon, Paris 6 (metro: Odean), kol. Wł. Szaława omówi encyklikę „Divini Redemptoris" Piusa XI.

WYSTAWA WŁOSKIEJ SZTUKI ŚREDNIOWIECZNEJ. W niedzielę 29 bm. Zarząd urządza, pod fachowym przewodnictwem wspólne zwiedzanie wystawy „Les Tresors d'art du Moyen-Age en Italie". Spotkanie o godz. 10 przed Petit Palais (metro: Champs Elysees, Clemenceau i Franklin D. Roosevelt).

WAKACJE LETNIE. Działalność Koła Paryskiego zostanie zawieszona na okres wakacji uniwersyteckich.

ROUBAIX

Zebranie Koła Rez. i Był. Wojsk. odbędzie się w sobotę 21 bm. o godz. 19 w siedzibie Koła przy 128-ter, Grande Rue w Roubaix. Uprasza się o punktualne przybycie. Zapisy Rodaków na wycieczkę 2 autokarami w dniu 12 lipca do Quesnoy przyjmuje zarząd — koszta podróży fr. 430.

COMMENTRY

W Zjeździe Młodzieży Francuskiej, zorganizowanym przez FSF „Jeanne d'Arc" wzięły udział również delegacje polskich katolickich organizacji młodzieżowych. Doskonale przygotowany Zjazd zgromadził liczne zastępy delegatów oraz wiernych z całego okręgu.

Zbiórka na oświatę rozwija się pomyślnie i zabiegi miejscowej Polonii o posiadanie niezależnego nauczyciela polskiego przy tut. szkole francuskiej, zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem, jeśli odpowiednie organizacje polskie w Paryżu potrafią to przeprowadzić wobec władz francuskich.

LYON.

Z życia Koła SPK: dorocznym zwyczajem urządza dwa razy w miesiącu „Sobótki" dla członków Koła i licznej Polonii. Na sobótki składają się referaty i odczyty oraz loterie i zabawy towarzyskie. Ostatnio odbyły się 2 referaty, a to: referat dra Markiewicza p.t. „Szkolnictwo w Polsce ludowej" oraz mec. Gorlewskiego p.t. „Ustrój Państwa oraz sądownictwo w Polsce dzisiejszej". Referaty wygłoszone z wielką swadą i dużą znajomością tematu, spotkały się z zainteresowaniem licznie zgromadzonych słuchaczy. Po referatach wywiązywała się ożywiona i rzeczowa dyskusja. W dniu 21 bm. kol. Banach wygłosi referat p.t. „Komunizm a robotnik", na który zaprasza się wszystkich Rodaków. Sobótki odbywają się w sali przy 11, rue Ste Catherine o godz. 20. Ze względu na brak własnego lokalu, uprasza się o zwracanie się we wszystkich sprawach na adres sekretarza Związku: kol. Wacław J. **Terlikowski,** 19, Cours Suchet **Lyon** (Rhone).

Boże Ciało w polskim kościele w Paryżu

W niedzielę 15 czerwca br. w polskim kościele Wniebowzięcia N.M.P. w Paryżu, przy rue St-Honore, Polonia paryska oddała tradycyjny hold Najświętszemu Sakramentowi w dniu święta Bożego Ciała.

Nabożeństwo odprawił w asyście ks. dziekan Knapik ; pieśni religijne łacińskie i polskie wykonał znakomity chór kościelny pod dyrekcją p. J. Szemro. Po nabożeństwie odbyła się polskim zwyczajem uroczysta procesja do czterech ołtarzy wokół kościoła. Cztery Ewangelie odśpiewali kolejno : ks. dyrektor Wojewódka, ks. sekretarz Zalewski, ks. kapelan Piotr i ks. redaktor Tokarek. W czasie procesji wierni śpiewali nasze stare pieśni eucharystyczne : „Twoja cześć, chwała" i „U drzwi Twoich stoję Panie". W procesji wzięli udział przedstawiciele wszystkich warstw i zawodów. Chorego Ambasadora R. P. Morawskiego reprezentował dyr. Mieczysław Biesiekierski ponadto byli obecni przedstawiciele S.P.K., Armii Krajowej i oragnizacji pokrewnych, „Veritasu" i towarzystw religijnych, organizacji społecznych i prasy polskiej. Dzieci polskie w strojach narodowych lub w białych sukienkach, rzucały kwiaty pod stopy celebransa niosącego Hostię w monstrancji.

Cała wzruszająca uroczystość była transmitowana, jak co niedzielę, przez radio paryskie do Polski. Tak więc Polacy na wygnaniu złączyli się z Krajem duchowo poprzez fale radiowe w hołdzie składanym Chrystusowi Panu w Eucharystii.

Jak spędzić wakacje

Jak co roku urządzam następujące pielgrzymki, kolonie i wycieczki, aby kochanym Rodakom dać możność jak najlepiej spędzić wakacje czy kilka dni urlopu.

Chwilowo podaję następujące możliwości:

Pielgrzymka do Lourdes — koleją i autobusem w myśl poprzednich obszernych komunikatów.

Ornolac (Pireneje) — z trzydniowym pobytem w Lourdes od 20. VI. do 11. VII. Cena biletu kolejowego w obie strony przez Lourdes i wzdłuż całych Pirenejów: 8201 fr. Nocleg w hotelu i obiad — 350 fr. dziennie. Śniadania i kolacje według własnego pomysłu.

Wschodnia Francja — 3 dniowa wycieczka autobusem ze zwiedzeniem Reims, Sedan, Verdun, Metz, Luxembourg. Miejsce postoju: Audin-le-Tiche, gdzie odwiedzimy ks. prof. Perza. Cena za miejsce w autobusie: 2.000 fr. Wyjazd z Sallaumines dnia 12. VII. o godz. 5. Powrót w poniedziałek 14. VII. w nocy.

„Tour de France" — autobusem 14 dni: Sallaumines, Paris, Moulins, Lyon, Ars (św. proboszcz Jan Vianney), Lyon, Grenoble (La Salette), Gap, Sisteron, Digne, Nice (4 dni), Barcellonnette, Briancon, Chamonix, St. Julien (granica Szwajcarii i okolica Genewy), Besancon, Nancy, Metz, Verdun, Sedan, Reims, Sallaumines. Cena za miejsce w autobusie i napiwek dla szofera — 9520 fr. Nocleg w hotelach lub pod namiotem na dobrych łóżkach amerykańskich. Przy zgłoszeniu proszę podać, jaki rodzaj noclegu się wybiera. Utrzymanie według własnego uznania. Data wyjazdu z Sallaumines, poniedziałek 1. IX. o godz. 5, a powrót, niedziela 14. IX. wieczorem.

Escalles — kolonie nad morzem dla dzieci i wakacje familijne od 1. VII. do 31. VIII.

Turnusy dla starszych i dla rodzin:

1) Wtorek 1. VII. — czwartek 10. VII. — 10 dni.

2) Czwartek 10. VII. — sobota 19. VII. — 10 dni.

3) Sobota 16. VII. — sobota 23. VII. — 8 dni.

4) Sobota 23. VII. — sobota 30. VII. — 8 dni.

Turnusy dla dzieci:

1) Sobota 19. VII. — sobota 2. VIII. — 15 dni (chłopcy).

2) Sobota 2. VIII. — Sobota 16. VIII. — 15 dni (dziewczęta).

Ceny w Escalles: a) dla starszych: 1) spanie i całodzienne utrzymanie — 525 fr.; 2) spanie i obiad — 300 fr.; b) dla dzieci: 3.000 fr. za cały okres z podróżą; c) cena autobusu — 675 fr.

Turnus dla chłopców już jest przepełniony. — Razem z turnusami — można udać się nad morze na 1 dzień. Można również jechać samemu koleją i pozostać na miejscu kilka dni, należy jednak przedtem nas zawiadomić. Przejezdni goście bardzo mile widziani.

(—) **Ks. Mieczysław Januszczak**
2, rue Jules Guesde, Sallaumines
(P. de C.).

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ (31)

Nie mogła Renia żądać bliższych objaśnień, ani sprawdzać swoich przypuszczeń. O kobiecie, która tam straszyła, jak widmo, zacząć mówić z tym panem miłym, ale nieznajomym — było niepodobieństwem. Zresztą mogłoby jeszcze przyjść do wzmianki o zniknięciu fotografii, a wtedy cóż? — on zapewne łatwo przebaczy, ale jak uzasadnić ten postępek? — —

Edward zbliżył się pragnieniem do tego samego tematu: nadzwyczaj byłby rad dowiedziec się, że to Renia — właśnie ona, nie jej siostra — zabrała portrecik, ale nie przychodził mu na myśl zgrabny sposób indagacji, w ogóle zaś nie chciał rozpoczynać rozmowy z Renią — o Teo.

I tak nieośmielając się do trudnej szczerości, ciągnęli dalej gawędę przyzwoitą, bezcelową, przyczym on przypuszczał, że nudzi Renię, a ona czuła się niezdolną zająć czymkolwiek umysł Edwarda. Prawie z uczuciem ulgi powstali od stołu ze swych miejsc sąsiadujących, ale odgrodzonych od siebie przez jakąś niefortunność w porozumieniu. A przecie mieli najszczerszą chęć podobania się jedno drugiemu i chęć ta nie osłabła bynajmniej, zawzięła się w nich nawet z powodu pierwszych mniemanych niepowodzeń.

Sas namawiał do przejażdżki łódkami po jeziorze. Było bardzo gorąco — ogromna woda przyniesie w każdym razie trochę ochłody. Edward oddalił się tymczasem od Reni, ale obiecywał sobie solennie intrygować, aby dostać się z nią na jedną łódkę.

Było kilka łódek do wyboru; jednak towarzystwo wybrało sobie z rozpędu dwie: największą i najmniejszą. Wielka posiadała załogę: dwóch wioślarzy i sternika, nawet maszt z żaglem. Do tego statku rzucili się zaraz młodzi Dowbuttowie, jeden od steru, drugi do wiosła, i zapraszali ochoczo pannę Marcelę Oleszankę, która niebawem zgodziła się. Wszedł tam jeszcze jeden pan z żoną. Próbowano nastawić żagiel, ale nie było wiatru. Łódź z ośmiu osobami posunęła od brzegu o sile wioseł.

Renia zaś skoczyła do małej łódki z jednym wioślarzem. Wahającego się Kotowicza Sas przynaglał:

— Nie dajże się wyprzedzić! Widzisz, że biegnę na usługi panny Reni!

Edward wsiadł zatem pośpiesznie do małej łódki i umieścił się za wioślarzem, zwrócony twarzą do Reni, która siadła w drugim końcu. Ale łódź była tak lekka, że dwaj mężczyźni nadto ją przeważali na jedną stronę — Renia siedziała jak na wzniesionym końcu huśtawki. Spróbowali oboje, Renia i Edward, usiąść obok siebie na ławeczce — było zaciasno. Przewoźnika nei można było odsunąć od miejsca przyrządzonego do wioseł.

— Łódka jest na dwie osoby — zawołała Renia — nie ma rady — ja umiem wiosłować. powiczę pana.

— To już niech mnie będzie wolno objąć wiosła — odrzekł Edward — mnie także nie pierwszyzna; pływałem nawet po morzu.

Więc wyproszono z łódki przewoźnika i Edward siadł przy wiosłach, Renia na ławeczce naprzeciwko.

— Dokąd pan admirał każe? — zapytał Edward.

— Może pan chce za tamtą łodzią? — — Ale jabym wolała do tej zielonej wysepki!

— Zatem do zielonej wysepki!

Kotowicz zagarnął wodę i popchnął mocno łódkę — sunęła jak piórko po toni, wpoprzek łagodnej fali. Renia patrzyła długo tylko na wiosła, wreszcie odezwała się:

— Niech pan spróbuje nie tak głęboko zanurzać łopaty! z mniejszym wysiłkiem popłyniemy równie prędko. — —

Edward zastosował się do wskazówki i po chwili przyznał Reni słuszność. Łódka pomknęła równo, jeszcze lżej i szybicej, jak ptak, który po trudzie wzlotu, nabiera spokojnego pędu.

— Ja stąd widzę, jak brzeg uciekł daleko; a pani co tam widzi?

— Ja... tylko ogromną wodę, bez końca, bez żadnych brzegów. I widzę także, że płyniemy prędzej, niż duża łódź. — —

— Zaraz ją przegonimy — odrzekł Edward, upojony lotem i tańcem na fali.

Zdwoił wysiłek, wkrótce zrównał się z wielką łodzią, minął ją i pomknął naprzód, witany salwą okrzyków. Ciężki statek, czy udając powagę, czy nie chcąc się ścigać z lekkomyślną szalupą, zaznaczał kierunek wzdłuż wybrzeża Osowskiego i oddalał się od łódki szalonej, na której Edward i Renia mknęli ku wysepce.

— Daleko tam jeszcze do naszej przystani? — pytał Edward, odwrócony wciąż od pełni jeziora, a zapatrzony na Renię, której twarz baczna i promienna znaczyła lube wrażenia.

— Coraz bliżej — — ale źle z nami, panie... załogo! Straszna chmura nadciąga i Kniaź zaczyna się marszczyć.

Kotowicz obejrzał się teraz na niezmierny rozlew. Horyzont nie był już, jak uprzednio, srebrną cięciwą, lecz ławą płynnej smoły. Wiatr gorący, nie zaplątany na gładzi w żadną przeszkodę, lał się od chmurnej ciemni szerokim tchnieniem, cichym.Toń pod łódką zaczęła rosnąć, to znów zniżać się powoli, a na jej grzbietach miękkich, coraz bardziej garbatych, wiatr zrywał garście bryzgów i ciskał przed siebie pierwsze puchy piany.

— Jak pani myśli? do wyspy, czy napowrót?

— Chyba do wyspy. Dużo bliżej i jest tam trochę krzaków; może przeczekamy burzę. Burza niechybna.

Całą siłą ramion pchał Edward łódkę ku zielonej przystani, która wydawała się coraz niklejszą pośród fal wyższych, podobnych do oślizgłych grzbietów przekornego stada wielorybów. Wyspa była o jakie sto kroków, gdy Renia, zwrócona twarzą ku burzy, ujrzała takie zjawisko powietrzne: chmura leciała przez całą szerokość jeziora jak czarny, pionowo postawiony żagiel, oparty na srebrzystym szlaku dwułokciowej wysokości. Ten żagiel żałobny, świat cały zagarniający, sunął ku łodzi z potwornym sykiem. Znikły z przed oczu wszystkie inne: niebo i fala, nawet bliska wyspa.

— Oj, panie! — zawołała Renia — prosto tak, jak pan jedzie! mocno! — —

Razem oboje wzdrygnęli się, jak ludzie wchodzący do wody; ogarnął ich potop gryzgów ze wszech stron nieuchronny, zwarty niemal jak toń, aż mroczył i zapierał oddech. Rozpędem tylko świadomości rozumiał Edward, że prowadzi dwa życia do ratunku i używał całej energii muskułów i nerwów do tego celu... Renia, skulona w kłębek, jakby się chciała schronić pod płachtę, w którą ulewa zamieniła jej kapelusz, wypatrywała gorączkowo zbawczego brzegu.

Przyszła chwila, gdy oboje, choć oblani potokami wody coraz zimniejszej, poczuli gorący pot śmiertelnego niebezpieczeństwa. Nie było widać wyspy, łódka rzucała się na fali, jak łupina, a do jej wnętrza nabierało się coraz więcej wody.— —

Renia jęła wyczerpywać kapeluszem wodę za burty, ale, nie widząc dobrego skutku, gdyż ulewa i wierzchnie okrawki fali napełniały dno coraz obficiej — załamała ręce i zaczęła się modlić.

— Niech się i pan przeżegna! — krzyknęła nagle.

Edward, nie odejmując rąk od wioseł, schylił tylko głowę i przymknął oczy na znak połączenia się myślą z Renią. Zagryzł potem wargi i wiosłował zapamiętale.

— Trzcina! — zawołała znowu Renia — już, już widzę!

Kilka pchnięć zawziętych, ostatecznych i łódka, przesunąwszy z szelestem przez sitowie, zaryła się w mulistym brzegu. Edward położył wiosła wzdłuż burt, wstał, bez chwili namysłu porwał Renię w ramiona, uniósł i, brodząc po kolana, wstępował na grunt coraz wyższy. Jej też nie przyszło do głowy wyrywać się z objęć. Weszli pod chudy krzew łoziny, zaledwie przecinający nad nimi ulewę.

— To dopiero!... — przemówiła pierwsza Renia, spoglądając z bardzo bliska w twarz Edwarda, nadzwyczaj bladą.

On zaś przymknął oczy i słaniał się:

— Usiąśćby gdzie...

— Ależ tu wszędzie woda... Co panu jest? — Mój Boże! co to?

Kotowicz osunął się ciężko w łozinę i byle jak usiadł. Rzuciła się ku niemu, ujęła głowę Edwarda w dłonie i, jakby wetchnąć chciała w niego połowę swej zdrowej duszy, mówiła mu prosto w usta:

— Panie!... panie... mój drogi! ja wezmę wiosła, ja odwiozę... Bóg jest z nami!

Mętnymi oczyma błogosławił jednak Edward jej czarne oczy, przepalające nawet zaćmienie słońca i usta, jako kwiat rozmodlony.

Wtem przed oczyma obojga błysła ogromna różowa kula i trzask ogłuszający postawił w jednym mgnieniu oboje na nogi. Piorun uderzył w jezioro przy samym brzegu wyspy.

(Dalszy ciąg nastąpi)

DZIWACTWA I POŻYTECZNE DROBIAZGI

Konkurs wynalazców w Paryżu

Nad brzegiem Sekwany, między mostami Alma i Inwalidów, wynalazcy francuscy przedstawiają obecnie publiczności swe pomysły i wynalazki. Jest ich w tym roku 80-ciu, wystawili aż 240 nowych wynlazków i naturalnie, wielka betonowa hala nie mogła wszystkich pomieścić, więc część stoisk ustawiono po obu stronach budynku.

Wynalazcy, zgrupowani w związek, obchodzą również w tym roku 50-lecie swego stowarzyszenia. W roku 1901 zrzeszyli się i po raz pierwszy wystawili swe dzieła. Inicjatorem tej wielce pożytecznej wystawy, był prefekt policji Lepine, którego imieniem nazwano odtąd ten konkurs. Lyończyk z pochodzenia, o brodzie i wąsach przypominających żywo Napoleona III-go, był, jak ówczesne kroniki mówią, człowiekiem nadzwyczaj czynnym, spotrzegawczym i zdecydowanym. Nic też dziwnego, że zaniepokojony zastojem przemysłu zabawkowego w owym czasie, postanowił ruszyć go z miejsca. zorganizował wystawę i co pomysłowszych wystawców nagrodził.

Z początku celem tego konkursu były tylko zabawki. Popularny bąk tam właśnie ujrzał światło dzienne. Oglądał go sam prefekt Lepine z pewną nieco nieufnością, bo inny przed chwilą pokazywany wynalazek splamił żółtkiem jego wypielęgnowaną brodę. (Chodziło o przyrząd do otwierania jaj). Z czasem zabawki ustąpiły miejsca przedmiotom użytku codziennego. Dzisiaj ich różnorodność jest wielka i świadczy, że w każdej dziedzinie życia wynalazca ma wielkie pole do popisu.

Różnymi drogami chadza myśl ludzka. Czasem błądzi długo i tworzy rzeczy dziwne i niepraktyczne. Czasem przypadkiem uchwyci iskrę geniuszu i rozdmucha ją do niezwykłych rozmiarów. Ale ile razy i bodaj najczęściej wynalazek jest uwieńczeniem codziennego, żmudnego wysiłku; serią drobnych ulepszeń — nadziei, zawodów i radości. Każda próba to rysyko zniszczenia pierwowzoru a rezultat nieraz trudny do przewidzenia. Ostrożnie, wytrwale, w ciszy i cieniu, a przede wszystkim z wiarą pracuje wynalazca nad dziełem, które w jego oczach jest prawie zawsze dziełem epokowym. Lecz bliźni patrzą na to obojętnie, nierzadko z ironią i humorem. Nie wzrusza ich burzliwe i nierównie życie wynalazcy, i nawet o nim nie pomyślą gdy potem używają wynalezionego przezeń aparatu.

Oto na przykład siatka dla gospodyni. Jej spód zaopatrzony metalowym dnem z kółkami pozwala zawieźć sprawunki do domu. Już widzę uśmiechnięte twarze czytelników na widok niewiasty ciągnącej stos jarzyn po bruku. Również wesołe widowisko musi przedstawiać pląsająca rybka w specjalnym akwarium loopingowym w formie stojącego koła z przezroczystego pleksyglasu, wypełnionego wodą.

Znalazł się również wynalazca, który pomyślał o... zapominalskich Estetyczny przyrządzik, umocowany w drzwiach, pozwala roztrzepanej osobie na przypomnienie sobie o kluczu, zostawionym w mieszkaniu, gdyż drzwi się zamknąć nie dadzą i nieoczekiwane przeciągi są również nie groźne.

Obok przedmiotów codziennego użytku podziwiać można również aparat przeznaczony do nauki astronomii oraz taksówkę ,wyposażoną we wszystko co potrzebne jest, zdaniem wynalazcy, do bezpiecznego i normalnego jeżdżenia po drogach.

Ograniczyliśmy się do wzmianek i to naturalnie nie o wszystkim, szczegółowe bowiem sprawozdania znajdą czytelnicy w prasie specjalnej.

Na zakończenie zwracamy uwagę, że tę wystawę należy uważać za wstęp do następnej, która niebawem, da przegląd postępu lat ostatnich.

Zb.

WIECZORY TEATRALNE

« Jako w niebie tak i na ziemi »

FRITZA HOCHWALDERA W TEATRZE ATHENEE

W pierwszych latach XVII w. pierwsi misjonarze jezuici pojawili się w Ameryce Południowej. W tym czasie koloniści hiszpańscy i portugalscy zajmowali jedynie wąski skrawek wybrzeża wdłuż Oceanu Atlantyckiego. Jezuici wnet doszli do przekonania, że misje katolickie nie mogą ograniczyć swej działalności do obszarów opanowanych przez białych i wyruszyli na podbój dzikich terenów nad brzegami Parany i Urugwaju Kolonizacja tych krajów zamieszkałych przez dzikie plemiona Indjan stanowi niewątpliwie jedną z najciekawszych kart historii Ameryki. Jezuici używali siły tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach Polityka ich polegała przede wszystkim na uzyskiwaniu wdzięczności i zaufania Indian.

Nauka chrześcijańska nie mogła jednak rozwijać się w społeczeństwie opartym o urządzenia społeczne z zamierzchłej epoki. Jezuici rozpoczęli więc organizować osiedla, które z czasem zamieniły się w kantony i wreszcie doprowadziły w XVIII wieku do utworzenia potężnego państwa grupującego przeszło 150.000 Indjan rządzowych przez prowincjała Jezuitów na podstawie przywileju wydanego przez króla hiszpańskiego. Państwo to było zorganizowane na zasadach wspólnoty. Produkty rozdzielano równomiernie między wszystkich mieszkańców zależnie od potrzeb. Nadwyżki były sprzedawane, a z uzyskanych w ten sposób pieniędzy Jezuici płacili królowi podatki i zakupywali potrzebne im narzędzia, które z kolei byly rozdawali mieszkańcom.

Ten stan rzeczy musiał wywołać gwałtowne protesty kolonistów i kupców hiszpańskich gdyż Indjanie uciekali z ich plantacji na terytorium Jezuitów. Handlarze niewolników znaleźli się na progu ruiny. Po latach intryg koloniści zdołali przekonać króla, że jezuici zagrażają koronie i w 1767 roku, na podstawie rozporządzenia Madrytu, Jezuici zostali aresztowani na całym terytorium Ameryki Południowej i deportowani.

W momencie wykonywania tego królewskiego dekretu toczy się akcja dramatu p.t. „Sur la Terre, comme au Ciel" („Jako w niebie tak i na ziemi") napisanego bezpośrednio przed wojną przez austriackiego pisarza Fritz Hochwaldera i granego od szeregu tygodni w tłumaczeniu Ryszarda Thyberger'a i Jean Mercure w teatrze Athenee w Paryżu.

Na początku przedstawienia bierzemy udział w dochodzeniu przeprowadzonym przez wysłannika króla, które wykazuje bezpodstawność wszystkich zarzutów wysuwanych przeciwko państwu jezuitów. Pomimo to prowincjał otrzymuje polecenie oddania administracji swego państwa w ręce kolonistów hiszpańskich. Oznacza to oddanie 150 tysięcy Indian w niewolę oraz utratę tyluż dusz dla Kościoła katolickiego. Jezuici buntują się i postanawiają bronić swych praw z bronią w ręku. Indianie w obawie przed dostaniem się w ręce plantatorów są gotowi do walki.

W tym momencie interweniuje delegat generała jezuitów. Ale zakon jest zakazany w całej Europie. W razie odmowy wydania administracji państwa, Zakon zostanie zakazany w Hiszpanii, co równało by się jego ostatecznej zagładzie. Czy można ryzykować dla dobra Indian w Paragwaju likwidację Towarzystwa Jezusowego? Czy ma ono prawo realizować na ziemi królestwo z tego świata? Czy wreszcie nawróceni Indianie są prawdziwymi katolikami? Chrystus, którego wyznają oni, to przede wszystkim Chrystus, który daje im ziemię, zboże, lekarstwa, żelazne narzędzie, słowem wszelkiego rodzaju dobrobyt i bezpieczeństwo. Z chwilą, kiedy Kościół wyraźnie opowiada się po stronie biednych i namawia ich do otwartej rewolty przeciwko plantatorom w obronie słusznych praw, przestaje być Kościołem katolickim. Kościół jest jeden dla wszystkich zarówno biednych jak i bogatych, i powinien walczyć z niesprawiedliwością i wzbudzać miłość bliźniego w sercach potężnych tego świata. Na to Prowincjał może odpowiedzieć, że w tych warunkach biedni będą uważali się za zdradzonych i stracą wiarę.

Autor ostatecznie nie daje odpowiedzi na postawione w drugiej części dramatu pytanie. Prowincjał poddaje się wprawdzie decyzji delegata i poświęca 150.000 Indian dla uratowania zakonu w głębi duszy nie jest jednak przekonany o słuszności swego postępowania. Problem jest w dalszym ciągu otwarty.

Sztuka napisana jest zwięźle i z dużym talentem dramatycznym. Akcja od początku do końca trzyma nas w napięciu, a poruszane problemy pobudzają do myślenia. Na specjalne wyróżnienie zasługuje znakomita interpretacja roli prowincjała jezuitów przez Victora Francen. Inscenizacja Jean Mercure, który równocześnie gra rolę delegata generała jezuitów, bardzo dobra. Dekoracje Georges Wakhevitch i kostiumy Marcel Escoffier poprawne.

Tadeusz HEINRICH

SPORT

BOBER I CIELICZKA bohaterami niedzieli

Wyścig kolarski, zwany „Boucles de la Seine", zgromadził na starcie elitę kolarzy francuskich. W niedzielę o 8.30 wystartowało z MAISONS-ALFORT 113 kolarzy, ażeby na bardzo trudnej trasie, prowadzącej, jak mówi sama nazwa, zdać ostatni egzamin przed rozpoczynającym się za dziewięć dni „Tour de France".

Piękny sukces odnieśli w biegu Marian CIELICZKA i Stanisław BOBER. CIELICZKA, oderwał się od reszty kolarzy na 210 -ym kilometrze wyścigu (cały wyścig miał 296 km), chcąc dogonić sześciu kolarzy, którzy prawie od samego początku „uciekli" i jechali sami, mając kilka minut przewagi nad resztą. Na 215 kilometrze (w VETHEUIL), CIELICZKA jest o 40 sekund od czołówki a na 235-ym, CIELICZKA dogania leaderów, do których dołącza się jeszcze trzech kolarzy, tak że grupa na przodzie składa się z dziesięciu. W kilka kilometrów dalej, do grupy tej dołącza się BOBER i w EVECQUENMONT, na 233 kilometrów od startu mają oni półtorej minuty przewagi. Tutaj BOBER i CIELICZKA atakują i odrywają się. Ci dwaj młodzi kolarze mają o 10 kilometrów dalej, na szczycie wzgórza 20" przewagi, a w PONTOISE (257 km.) prawie minutę nad ośmioma kolarzami, którzy organizują się, chcąc dogonić Polaków.

W CORMEILLES, na 270-ym kilometrze sytuacja przedstawia się następująco:

BOBER i CIELICZKA są stale pierwsi i mają 25 sek. przewagi nad DUPONT i DESBATS, 55 sekund nad QUENTIN, KREHER i RENAUD i 1 minutę 40 sek. nad TELOTTE, REMY i VITETTA. Gros kolarzy, wśród których jest również Louison BOBET ma 3 minuty spóźnienia.

Dziesięć kilometrów dalej BOBER i CIELICZKA mają pół minuty przewagi nad wyżej wymienionymi ośmioma kolarzami, którzy jadą razem.

Pozostaje jeszcze 15 km. do mety. BOBER i CIELICZKA, wciąż jadą razem i wciąż mają 30 sek. przewagi. Nadchodzi jednak najtrudniejsza część trasy wyścigu „kocie łby" w ISSY les MOULINEAUX. Na pięć kilometrów przed końcem biegu BOBER i CIELICZKA zostają dogonieni przez trzech kolarzy, którzy wpadają na metę, na stadion BUFFALO pierwsi. Sprint wygrywa QUENTIN przed REMY i TELOTTE, CIELICZKA i BOBER wjeżdżają o 40 sekund za nimi, zdobywając czwarte i piąte miejsce.

Mimo, że obaj Polacy nie wygrali wyścigu przez dłuższy czas byli oni faworytami biegu i chyba jedynie ich młody wiek nie pozwolił im na finisz.

Przez zdobycie tak dobrych miejsc CIELICZKA i BOBER zdobyli 7, wzgl. 6 punktów, potrzebnych do kwalifikacji do biegu o mistrzostwo Francji.

Jak wiadomo, CIELICZKA został wyznaczony już do wzięcia udziału w Tour de France. BOBER przez doskonały bieg zasłużył również na reprezentację. Ponieważ jednak ma on dopiero 20 lat, organizatorzy, nie zaprzeczając wielkim kwalifikacjom jego, wolą ażeby poczekał do następnego roku. TOUR de FRANCE jest bardzo trudny i dla tak młodego kolarza może okazać się morderczym.

Po biegu CIELICZKA tłumaczył dziennikarzom, że wyścig był bardzo trudny i że nogi odmówiły mu posłuszeństwa na 15 kilometrów przed metą.

BOBER, który płakał jak dziecko po wyścigu, wierzy, że gdyby nie to, że CIELICZKA osłabł, zajechaliby oni do mety pierwsi. BOBER sam jednak nie był w stanie tego zrobić.

TOUR DE SUISSE

W sobotę rozpoczął się wyścig dookoła Szwajcarii. Jak już podawaliśmy biorą w nim udział również Francuzi, wśród nich ROBIC, który uważany jest za jednego z faworytów.

W pierwszym etapie, który prowadził z Zurychu do Bale (249 km.) wygrał Belg KETELEER. Kubler, Koblet i Robic przyjechali razem na jedenastym miejscu. CELEBROWSKI zajął 70-te miejsce.

Drugi etap: Bale — Le Locle (220 km) wygrał Szwajcar Schaer przed Kublerem i Kobletem. Robic zajął siódme miejsce. Na 57-ym przyjechał CELEBROWSKI ze spóźnieniem 17 minut.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi Belg Keteleer. Kubler, Kobiet i Robic są razem na piątym miejscu.

DROBNE WYNIKI KOLARSKIE

Zorganizowany w sobotę i niedzielę wyścig kolarski Nord i Pas de Calais zakończył się ogólnym zwycięstwem Belga Thomma, który wygrał oba etapy. KŁABIŃSKI zajął w pierwszym dniu siódme, a w drugim ósme miejsce, MARCELAK zaś w pierwszym — dziewiąte, w drugim siódme miejsce. W klasyfikacji ogólnej KŁABIŃSKI zajął trzecie miejsce razem z czterema kolarzami, a MARCELAK dziesiąte.

W biegu zorganizowanym w Vanves pierwsze miejsce zajął Francuz Leullier, przed PIECZNIKIEM o jedną długość.

MARSZ STRASBURG — PARYŻ

W najtrudniejszym i najdłuższym marszu świata pierwsze miejsce zajął Seibert w 75 godz. 10 min. 20 sek. przed Zami — 75 godz. 36 min. 16 sek. i Vandentoren — 81 godz. 2 min. Przypomnijmy, że już zeszłego roku Seibert wygrał ten wyścig, a w roku bieżącym dopiero na 15 km. przed Paryżem dogonił on Zami, który ponad 500 km. prowadził Zaznaczamy że Vandentoren, który pochodzi z Lille, jest głuchoniemym. Polak NOWAK niestety do mety nie doszedł. Przechodząc przed swoim domem w Vitry le Francois, na 338 km. od startu, odpoczął kilka minut, zasnął i już do dalszego marszu nie wyruszył.

Zawodnicy, którzy są na dalszych miejscach, mają spóźnienie dochodzące do 12 godz. i kiedy piszemy te słowa, stale jeszcze maszerują.

TENIS

W niedzielę zostały rozegrane ćwierćfinały w grze o puchar Davisa.

Francja wygrała z Argentyną 3:2. Decydujący punkt zdobyła para Remy — Abdesselam, bijąc w grze podwójnej parę argentyńską Morea — Russell w trzech setach.

Dla informacji dodajmy, że obaj wyżej wymienieni Argentyńczycy wraz ze swoim kierownikiem byli obecnymi na uroczystości Bożego Ciała w Kościele Polskim.

W drugim ćwierćfinale Dania wygrała z Niemcami 4:1, a Włochy pokonały Wielką Brytanię również 4:1. Belgia prowadzi ze Szwecją 3:0 i mecz już również wygrała.

W półfinale, w połowie lipca, Włochy spotkają się z Danią, a Francja na kortach stadionu Roland - Garros w Paryżu spotka się z Belgią.

Na zorganizowanym turnieju w Bordeaux, w półfinale gier podwójnych, para Dorfman — SKONECKI przegrała w trzech setach z parą Garrett — de Kermadec. W finale gier mieszanych SKONECKI z panną Guire pokonali parę Ducos — Giroday.

Meksyk „utrudnia" rozwody

Głośne miasteczko meksykańskie Cuernavaca miało dotychczas międzynarodowy monopol szybkiego załatwiania rozwodów, ze względu na niesłychanie uproszczoną procedurę sądową, która nie przewidywała nawet zawiadomienia strony pozwanej o wyroku, jaki został przeciw niej wydany. Między innymi z usług doskonale zarabiających adwokatów miasteczka Cuernavaca skorzystały aktorki filmowe: Maria Felix, Barbara Hutton i Pedro.

W wypadku Barbary Hutton, mąż jej książe Trubeckoj dowiedział się dopiero w sześć miesięcy po wyroku sądowym, że jest rozwodnikiem Władze meksykańskie doszły do wniosku, że takie traktowanie spraw rozwodowych jest niedopuszczalne i wydały nowe prawo, kótre wymaga, aby odpis wyroku sądowego przekazany był obu stronom zainteresowanym, tak jak praktykowane to jest we wszystkich krajach w których istnieje prawo rozwodu.

WYPADKI DNIA

KROWA ZABIŁA KOBIETĘ

Z Rouen donoszą, że 13 bm. matka dziesięciorga dzieci H. Simon, która miała otrzymać w niedzielę złoty medal „Rodziny Francuskiej", zajęta była przy dojeniu krów. W pewnej chwili jedna z krów przewróciła ją i ciężko pobodła rogami. Kobieta doznała tak ciężkich obrażeń, że chwilę po wypadku zmarła.

WIOSKA KANADYJSKA SPŁONĘŁA

Z Montrealu donoszą, że ogromny pożar wybuchł w wiosce Saint Urbain 100 km. na wschód od Quebecu. Wioska liczy 2.200 mieszkańców. Pożar strawił doszczętnie około 50 domów i 400 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

ZDERZENIE ŁODZI

Rankiem 13 bm., angielska łódź podwodna „Sleuth" zderzyła się z kontrtorpedowcem „Zefir" w chwili, gdy opuszczał on port, by wziąć udział w ćwiczeniach. Kontrtorpedowiec doznał uszkodzenia rufy, łódź podwodna wyszła z wypadku bez szwanku. Uprzedniej nocy brytyjska łódź podwodna „Seneschal" zderzyła się z fregatą duńską „Thetis". Wypadek nastąpił na południowym cyplu wyspy Wight. Łódź podwodna doznała uszkodzeń peryskopów oraz zgniecenia boku i została zaholowana do stoczni w Portsmouth. Fregata duńska uszkodzona została nieznacznie.

DWA SAMOLOTY ZDERZAJĄ SIĘ

Według wiadomości nadeszłych z Nowego Jorku samolot o napędzie odrzutowym F-84, zderzył się w czasie lotu z innym samolotem dwusilnikowym B-26 w stanie Arizona. Oba samoloty wskutek zderzenia spadły na ziemię i rozbiły się. Trzech lotników poniosło śmierć, jeden zdołał uratować się przy pomocy spadochronu.

AKROBATA LOTNICZY ULEGŁ WYPADKOWI SAMOCHODOWEMU

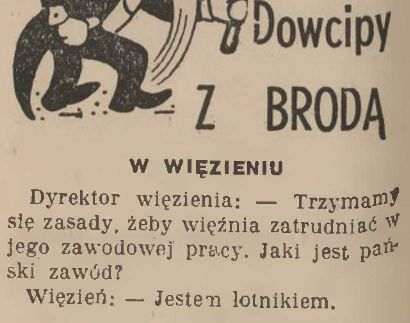
Słynny akrobata lotniczy Fred Nicole udał się samochodem w towarzystwie państwa Rieupert na zawody lotnicze do Marsylii. Samochód na jednym z zakrętów wywrócił się. Państwo Rieupert zostali lekko ranni a lotnik doznał złamania podstawy czaszki i w stanie beznadziejnym został przewieziony do szpitala, gdzie po pięciu godzinach nie odzyskał przytomności.

DWU LOTNIKÓW ZABITYCH W AWIONETCE

Na lotnisku Villanubla w pobliżu Madrytu rozbiła się awionetka i zapaliła się w chwili opadnięcia na ziemię. Dwu oficerów lotnictwa spaliło się żywcem.

STATEK ZATONĄŁ

Z Buenos Aires donoszą, że 13-go bm. zatonął podczas gwałtownej burzy statek argentyński „Lucho Cuarto". Wypadek ten miał miejsce na wodach Argentyny południowej. Osiemnastu członków załogi opuściło tonący statek na łodziach ratunkowych, lecz mimo gorączkowych poszukiwań przez samoloty i inne statki nie udało się dotychczas stwierdzić, gdzie się znajdują lub co się z nimi stało.



W WIĘZIENIU

Dyrektor więzienia: — Trzymamy się zasady, żeby więźnia zatrudniać w jego zawodowej pracy. Jaki jest pański zawód?

Więzień: — Jestem lotnikiem.

CZARODZIEJSTWO

— Widziałeś, tatusiu, jak ten czarownik zamienił w okamgnieniu 50 groszy na chustkę

— O, synku, jego sztuki w porównaniu ze sztuką twojej mamusi, to głupstwo. Ona potrafi w ciągu paru minut przemienić 20 złotych na kapelusz.

POSZUKIWANIE

Kazimierz Owczarski, ur. 9 stycznia 1921 r. zginął rzekomo w Warszawie na Siekierkowie, gdzie widziano go ostatni raz 24 września 1939 r. Był w batalionie Dzieci Warszawy. Wszelkie informacje uprasza się kierować na adres: K. Posacki, V. Vintergatan 178, Orebro, Sweden. (14)

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

PÓŁNOCNA FRANCJA: Dep. Nord i Pas de Calais — Tadeusz GOŁĄB, 52, rue Saint-André, LILLE (Nord).

WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA: „Słowo Polskie", 150, Earls Court Rd, London S. W. 5. Prenumerata: miesięcznie 8/6 kwartalnie £ 1.5.6. Egzemplarz 3 d.

NIEMCY: Czesław Tarnowski, (23) Quakenbruck, Schiphorst 2. Prenumerata: miesięcznie 4.00DM,, kwartalnie 11.00 DM.

SZWAJCARIA — Ewa Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48. Prenumerata: miesięcznie — 4,50 fr. szw., kwartalnie — 13 fr. szw., półrocznie — 25 fr. szw. Egzemplarz — 0,20 fr. szw.

SZWECJA, NORWEGIA i DANIA: Bożysław Kurowski, Anggatan 6, Lund. Prenumerata: miesięcznie 5 koron, kwart. 14 kr., półrocz. 27 kr.

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.

Cennik ogłoszeń

Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm. szerokości 1 łamu.
Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki.
Za ogłoszenie powtórzone co najmniej 6-ciokrotnie — 50 proc. zniżki.
Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza.

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Prenumerata we Francji:
Miesięcznie: 280 fr.
Kwartalnie: 840 fr.
Półrocznie: 1.600 fr.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.
Travail executé par des ouvriers syndiques

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

350 LAT BIBLII WUJKA

Wiek XVI, to okres humanizmu i reformacji, okres czytania, badania i przekładania Biblii. Katolicy wydali tzw. Biblię Leopolity (r. 1561), które jednak ogółu zadowolić nie mogła, bo za mało miała ścisłości naukowej i pisana była językiem nie bardzo poprawnym. A ponieważ istniał «głód Pisma św.», postanowiono opracować nowy przekład. Pracę tę zaś polecono kapłanowi Towarzystwa Jezusowego, ks. Jakubowi Wujkowi, który wówczas obok ks. Skargi był najbardziej poważnym teologiem w Polsce. Nowy Testament przezeń przetłumaczony wyszedł w Krakowie w r. 1593 w r. następnym ukazał się przekład psałterza ,a tłumaczenie całej Biblii wyszło dopiero dwa lata po jego śmierci, bo w r. 1599.

O Biblii Wujka nieraz się mówi i pisze, od lat 50 toczy się spór wśród teologów, czy nadal na niej się opierać, czy też opracować całkiem nowe wydanie, ale o autorze mało się wspominało. Pierwszy pomnik postawiło mu miasto rodzinne Wągrowiec pod Poznaniem. Z inicjatywy miejscowego proboszcza ustawiono skromny pomnik przed kościołem parafialnym, w którym Wujek był chrzczony. Niestety w r. 1940 Niemcy posąg zburzyli. Nie uczczono Wujka przez trzy wieki rzeźbą kamienną, ale on sam stworzył sobie pomnik wspanialszy swoim dziełem, dzięki któremu myśli Boże i nauki Chrystusowe stawały się w każdym pokoleniu na nowo własnością wiernych. Biblia Wujkowa stała się skarbem naszym, czytywano ją po chatach i pałacach, w katedrach i wiejskich kościółkach, a egzemplarze jego Biblii były cennymi pamiątkami rodzinnymi. Jest on — obok Kochanowskiego, Reja, Skargi — współtwórcą polskiego języka literackiego. Że ks. Wujek kochał język polski, że pragnął nim zastąpić łacinę, tego dowodem jest fakt, że tylko jedną rozprawę wydał w języku łacińskim, a wszystkie inne pisał po polsku...

KIEDY WĘGIEL KAMIENNY BYŁ... TRUCIZNĄ

Nie ulega wątpliwości, że świat starożytny znał już węgiel kamienny. Podbiwszy Brytanię, legiony rzymskie używały powszechnie węgla kamiennego. Znali węgiel i Chińczycy, o których pisał Marco Polo, iż posługiwali się węglem kamiennym przy wypalaniu słynnej porcelany.

Europa znając węgiel, nie używała go, mając wielkie lasy do dyspozycji. Dopiero u schyłku XII wieku zwrócono uwagę na konieczność wykorzystania węgla kamiennego.

Pierwsze kopalnie założyli w r. 1113 zakonnicy Augustianie w okolicy Limburga. W Zagłębiu Ruhry rozpoczęto wydobywać węgiel w XIV stuleciu, zaś w Zagłębiu Saary w roku 1429. Najstarsze prymitywne kopalnie węgla kamiennego miała Saksonia, gdzie węgiel wydobywano «sposobem domowym» już w X wieku.

W Anglii rozpoczęto wydobywanie węgla w XIII w. w rejonie Northhumberland i na wybrzeżu, dostawiając go do Londynu drogą morską. W roku 1306 król angielski Edward I na wniosek parlamentu zakazał używania węgla, jako opału szkodliwego dla zdrowia ludzkiego. Ta sama historia powtórzyła się i we Francji, gdzie Henryk II również zakazał używania węgla kamiennego do topienia żelaza. Bojkotowały węgiel również elegantki francuskie, gardzące «niecnym zapachem jakoby zgniłych jaj, wychodzącym z palącego się węgla». Wtórowali damom profesorowie Sorbony, określając węgiel jako trujący materiał opałowy.

W wieku XVIII rozpoczęło się dobywanie gazu z węgla. Twórcą przemysłu gazowego był Anglik Murdock, przyjaciel i współpracownik Watta, wynalazcy maszyny parowej. Ów Murdock w r. 1792 oświetlił pierwszy na świecie dom gazem, sfabrykowanym z węgla kamiennego.

Kiedy swój wynalazek przedstawił Murdock komisji parlamentarnej wykpiła ona wynalazcę, nie mogąc uwierzyć aby jego lampy gazowe mogły świecić bez knota. Słynny Walter Scott rzekł zjadliwie: «Dotychczas wiedzieliśmy, że dym może tylko zaciemniać, a teraz chcą w nas wmówić, iż dym może świecić...».

Mimo to, nie trwało długo, a dom Waltera Scotta również miał już światło gazowe.

WULKAN — MORSKA LATARNIA

Wulkan włoski Stromboli oddaje nieocenione usługi statkom morskim, jako punkt orientacyjny, dzięki temu, że wybucha regularnie co kwadrans.

NAJSZYBSZY SAMOLOT

Amerykańska komisja lotnicza podała do wiadomości, że najszybszym samolotem jest «Skyrocket», który 15 sierpnia ubiegłego roku poddany został szeregowi doświadczeń w Kalifornii i osiągnął szybkość 2.400 km. na godzinę i wzniósł się na wysokość 24.200 metrów.. Jest to typ samolotu, który nie może startować z ziemi, lecz jedynie z drugiego samolotu, do którego kadłuba jest przymocowany. Wypuszcza go się z «samolotu-matki» dopiero wtedy, gdy osiągnie ona wysokość 11.000 metrów. Dotychczasowy rekord należał do samolotu «Wampir», który w roku 1948, wzniósł się na wysokość 21.000 metrów. Samolot kierowany był przez słynnego pilota Bill'a Bridgeman'a. Samolot jest narazie przeznaczony tylko do prób i doświadczeń w dziedzinie szybkości ponaddźwiękowej.

Z LONDYNU DO TOKIO W 17-CIE GODZIN

Z Londynu donoszą, że uruchomiono nową linię lotniczą z Londynu do Tokio. Odległość 13.600 km. pokrywać będą samoloty o napędzie odrzutowym typu «Comet» w ciągu siedemnastu godzin.

ŚRODEK USPAKAJAJĄCY CZY TRUCIZNA?

W domu dla nerwowo chorych Maggiani w Toskanii, kilku chorych dostało gwałtownych boleści po zażyciu środka uśmierzającego. Dwóch z nich zmarło po kilku godzinach, a trzeci następnego dnia wieczorem.

Władze wszczęły dochodzenie.